Nr. 275. Kraków, sobota 7 października 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2\frac{1}{2}$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7\frac{1}{2}$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Wrogowie ludu.

Kraków, 6 października.

Dwa tylko stronnictwa w Izbie posłów występują wrogo przeciw powszechnemu prawu wyborczemu: niemieccy liberali i — Koło polskie. Zresztą prawie wszystkie inne stronnictwa przedłożyły w Izbie wnioski nagłe o powszechne, równe prawo wyborcze: socyaliści, młodoczesi, czescy radykali, Słoweńcy, Rusini, polscy ludowcy, jakoteż nawet niemieccy klerykali. Nawet z pośród niemieckich liberałów żywioły najlepsze, jak dr Lecher, stanęły również po stronie reformy wyborczej. Reakcyjne stanowisko burżuazyi niemieckiej pochodzi stąd, że boi się ona o swoją sztuczną, na przywileju wyborczym opartą potęgę w krajach sudeckich, w okręgach o ludności mięszanej, mianowicie o uprzywilejowanej mniejszości niemieckiej i pozbawionej praw większości słowiańskiej. Np. na Śląsku cieszyńskim ma garść fabrykantów niemieckich przewagę polityczną nad masą robotniczej ludności polskiej jedynie dzięki uprzywilejowanym kuryom i krzywdzie szerokich mas. Dlatego liberali niemieccy przeciwstawiają potrzebie reformy wyborczej wykręt, że wprzód trzeba zapewnić „ochronę interesom narodowym“. Znaczy to, że bronią oni swego „stanu posiadania“ opartego na przywileju worka pieniężnego i krzywdzie ludności pracującej.

Koło polskie broni również „stanu posiadania“, mianowicie „stanu posiadania“ szlachty galicyjskiej, która swoje mandaty zawdzięcza wyłącznie systemowi kuryalnemu, tej najcięższej krzywdzie politycznej ludu polskiego i ruskiego w Galicyi, i specyalnie galicyjskim upiększeniom tego systemu: prawyborom (jawnym!), starostwu, żandarmom, korupcyi, gwałtom, oszustwom wyborczym... Tego wszystkiego broni Koło polskie zajadle, bo temsamem broni przywileju szlacheckiego w Galicyi.

A temsamem broni także i przywileju niemieckiego na Śląsku! Jakże wyglądają wobec tego wszystkie szumne frazesy o hakacie, o obronie kresów, o Grunwaldzie, wszystkie „akcye“ w sprawie gimnazyum cieszyńskiego, paralelek polskich na Śląsku!... Wszystkiem tem mydli się oczy społeczeństwu polskiemu, broniąc równocześnie panowania hakaty na Śląsku! Interes narodowy kazałby prawdziwym patryotom polskim, już choćby tylko ze względu na Śląsk, głosować za powszechnem, równem prawem wyborczem, któreby odrazu wydarło Księstwo Cieszyńskie z rąk Niemców i dało tam przewagę polityczną większości polskiej. A tymczasem proszę czytać, jak wszechpolskie „Słowo polskie“ codziennie zwalcza powszechne prawo głosowania! Kto dziś broni przywileju szlacheckiego, kto występuje przeciw powszechnemu, równemu prawu wyborczemu, ten jest zdrajcą polskiego interesu narodowego. Wzgląd na Galicyę wschodnią również każe szczerym patryotom polskim głosować za równem, powszechnem prawem wyborczem, bo krzywda polityczna ludu ruskiego nie może być podstawą interesu narodowego Polaków, przeciwnie ucisk Rusinów mści się strasznie na sprawie polskiej. Tylko obszarnik, albo też domorosły hakatysta wszechpolski, który się wzorował na hakacie pruskiej, może pragnąć ucisku Rusinów. Interes narodowy dyktuje Polakom: sprawiedliwość polityczną.

Ale szlacheckie Koło polskie nie ma zrozumienia dla interesu narodowego, lecz tylko dla interesu szlacheckiego.

Widzimy zatem taki obraz: „Neue freie Presse“ (zwana zwykle w „Czasie“ i w „Słowie polskiem“ polakożerczą) zgodnie z „Czasem“ i „Słowem polskiem“ zwalcza reformę wyborczą. „Neue freie Presse“ i „Słowo polskie“ zamieniły się zgodnie w organy hr. Tiszy, którego artykuły przeciw reformie wyborczej przedrukowywują. Hr. Tisza w jednym z budapeszteńskich dzienników zamieścił mianowicie seryę artykułów przeciw powszechnemu prawu wyborczemu, dowodząc, że prawo wyborcze nie jest „prawem człowieka“, i ilustrując szkodliwość powszechnego głosowania — najohydniejszą karykaturą tegoż: badeniowską piątą kuryą. Mądrość socyologiczna węgierskich hrabiów i baronów ma już ustaloną w świecie sławę; wystarczy przypomnieć barona Banffy'ego, który niegdyś jako prezydent ministrów — zasłyszawszy coś o Saint-Simonie — mówił w parlamencie węgierskim o „świętym Szymonie“ jako przywódcy socyalistów. I my w Galicyi mamy takich samych hrabiów. Na czele Koła polskiego stoi obecnie taki hrabia, który mówił o „aluminium w mózgu“... To powinowactwo duchowe i jednakowy interes kastowy sprawiają, że Koło polskie i jego gazety jak echa powtarzają bzdurstwa hr. Tiszy.

Ale jak na Węgrzech wbrew Tiszom i kamaryli powszechne prawo głosowania nie daje się usunąć z porządku dziennego — tak i w Austryi wbrew burżuazyi niemieckiej i szlachcie polskiej zwyciężyć musi powszechne, równe, bezpośrednie, tajne prawo wyborcze.

Romans — w słów powodzi.

Na wlokącą się bez końca seryę artykułów w „Słowie polskiem“ — zatytułowaną „Koniec legendy“ — odpowiada czwartkowy „Czas“ niemal czterema pełnemi szpaltami! Obie te nieskończenie długie elukubracye nie mają oczywiście na widoku interesu czytającej publiczności, lecz są maskowanymi powodzią słów konszachtami.

Mimo strojenia się w pewne pozory krytyki, wszechpolacy pierwsi poczęli „badać grunt“... do kompromisu z ugodowcami. „Czas“ wyczytał, co należało wyczytać w wszechpolskiej zaczepce: zbyt jaskrawym był wabik, by się zgubił w stogu siana... I w ten sam sposób, niby to nie wyrzekający się krytyki, ale przychylny — odpowiada. Co za różnica w tonie a owymi artykułami, kiedy to „Czas“, węsząc wrogów we wszechpolakach, pisywał o nich w rubryce z „czerwonej prasy“!

Kwintesencya odpowiedzi „Czasu“ da się tak streścić. O Galicyi, gdzie rządzić chcą stańczycy niepodzielnie — na razie niema co mówić, co się zaś tyczy Królestwa, to wobec zachwianych interesów ugodowców — „stronnictwa, zgodne ze sobą w zasadniczym celu, a różniące się taktyką, mające różne punkty oparcia i różne sfery wpływu, mogą się korzystnie uzupełniać dla dobra i pożytku narodowej sprawy“.

I na to, ażeby wypowiedzieć to zdanie, na takie jedno potakujące kiwnięcie na podsuniętą przez wszechpolaków myśl kompromisu, potrzeba było 4 szpalt pustej słomy! To wydaje się obu stronom chytrą dyplomacyą, a w gruncie rzeczy jest śmiesznem nawyknieniem do tumaństwa.

Z tej obustronnej chęci wszechpolaków i ugodowców utorowania drogi do kompromisu przeziera niepewność co do wyniku wyborów do dumy — niewypróbowanych, bo pierwszych... A więc asekurować się nawzajem!

Zbratanie się z ugodowcami, o ile kompromis dojdzie do skutku, zaznaczy nową fazą w dziejach narodowej demokracyi, która, rychło znalazłszy się pod sztandarem kameleonizmu, zakończy swą 10-letnią wędrówką... u progu swych — niegdyś antypodów!

Z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 2 października.

Dowiedziałem się szczegółów o wybuchu bomby, podłożonej pod pomnik moskiewski ku czci Rosyan „poległych w obronie ojczyzny w r. 1830“. Pomnik ma dwa metry w przekroju, ośmiokątny, cały obity blachą grubości 5 m/m, wysoki około 8—10 metrów. Bomba została umieszczoną od strony domu inwalidów Mikołajewskich, przy samej ścianie pomnika, między filarami. Na tej ścianie był napis mniej więcej tej treści: „drżyjcie, wrogowie, przed potęgą Rosyi i korzcie się przed nią!“, a nad napisem obraz pod szkłem i orzeł dwugłowy. Blacha wskutek wybuchu została pozwijaną, jak papierki; filarki, budujący napis, obraz — znikły, główny filar pękł, siła eksplozyi wyrwała olbrzymi kawał muru. lecz pomnik stoi. Zupełnie tak, jak carat... Inwalidzi cali, podobno przed wybuchem zamknięto ich z zewnątrz, aby jaki nie wylazł i nie przeszkodził; szyby z okien domu powylatywały. *J.*

Zawiercie, 3 października.

Areszty. — Panika wśród policyi. — Kradzież na fabryce.

Policya zawiercka dnia 23 września odkryła w lesie zebranie robotnicze, składające się wyłącznie z żydów w ilości około stu osób. Aresztowano na miejscu siedm; policya znęcała się nad aresztowanymi w nieludzki sposób, związanych bito przez całą drogę do więzienia, popodbijano oczy, okrwawiono, jednemu przetrącono rękę...

Nie mogliśmy puścić płazem tej nowej krzywdy, jaka spotkała naszych towarzyszy ze strony zbirów carskich i jako dowód solidarności robotniczej, która nas wszystkich łączy, pomimo należenia do różnych organizacyj, wydział spiskowo-bojowy naszej partyi odpowiedział na gwałt ten zabiciem jednego policyanta i ciężkiem zranieniem drugiego. Obaj brali czynny udział w aresztowaniu i znęcaniu się nad bezbronnymi robotnikami.

Na drugi dzień po dokonaniu tych zamachów, policya ze zgryzoty i zmartwienia prawie cała w czambuł upiła się i pijana, zrozpaczona możliwością rychłej kary, mściła się za swoich kamratów: na rynku zaczepiano przechodniów, bito ich bez żadnej przyczyny, szczególnie żydów, przewracano stragany z towarem, tłuczono garnki, jednem słowem hulała dzicz, jak na swojej stypie. Pijani stójkowi krzyczeli na całe gardło, że ponieważ zostało im parę dni do śmierci, więc chcą zostawić po sobie dobrą „pamiat'“. Robiono też rewizye na chybił trafił, szukając głównie rewolwerów o „dwóch lufkach“. Ale widocznie w Zawierciu ich niema... bo nie znaleźli nic!

W fabryce Hulczyńskiego stał się wielki skandal: wykryto kradzież żelaza, która odbywała się całymi wagonami i zapewne oddawna. Kilku urzędników aresztowano. Znaleziono podobno u nich spore sumy pieniężne.

R.

Kijów, 1 października.

Przed wyborami do dumy.

Sprawa wyborów do dumy państwowej mocno absorbuje społeczeństwo polskie na kresach. Jednym z objawów tego życia politycznego, niebywałego jeszcze niedawno wśród tutejszych Polaków, jest odezwa, wydana przez „Towarzystwo kresowe polityczne“, która tak określa stanowisko Polaków kresowych wobec wyborów:

„Nie odstępując od zapatrywań swoich na istotę i znaczenie „dumy“ państwowej, wyrażonych w odezwie swojej z dnia 8 sierpnia T. K. P. uważa bojkot wyborów do „dumy“ za najlepszą odpowiedź społeczeństwa na ukaz carski z dnia 6 sierpnia r. b. My, Polacy, zamieszkujący kresy, chcąc wywierać poważniejszy wpływ na przebieg spraw politycznych, musimy się jednak liczyć z poglądami postępowych partyj innych narodowości państwa rosyjskiego. Bojkot wyborów prze-

E. CZIRIKOW.

INWALIDZI.

21

— Ach! — jeszcze raz stęknęła Tatjana Ignatiewna. — I gdyby choć kto pomógł! Gdyby choć ten Kriukow przyszedł... Tak, to się włóczą, a jak trzeba pracować, niema nikogo!... Och-cho-cho! Żeby oczy moje tego nie widziały.

Zegar zaczął powoli wybijać uderzenia.

— Raz, dwa, trzy... — cicho liczyła Tatjana Ignatiewna i naliczywszy pięć, już na głos powiedziała: — Za godzinę zjeżdżać się zaczną, a Kola śpi jeszcze i światła nigdzie nie widać... Niema co, porządek! Grusza! Grusza! Gdzie ty jesteś? Wiecznie gdzieś przepadają... Tak się włóczą, że kiedy trzeba, nigdy się nie dowołasz...

Tatjana Ignatiewna, stękając, podniosła się z fotelu i zakrzyczała ze wściekłością:

— Grusza! Grusza!

— Tutaj jestem! Idę! — odezwała się skądś zdaleka pokojówka. — Co pani rozkaże?

— Gdzie ty się wciąż włóczysz? Dyabli cię noszą, niech Bóg broni!

— Co pani każe? — powtórzyła pokornie dziewczyna.

— Jaka to męczarnia! Zapalaj światło!

Potem, mrucząc coś pod nosem, Tatjana Ignatiewna poszła obudzić syna.

Doktor dokonał dzisiaj poważnej operacyi powrócił jakkolwiek zadowolony powodzeniem, to jednak zmęczony, więc też spał teraz w gabinecie mocno i słodko, jak niewinne niemowlę.

— Kola! Mikołaj Wasilewicz! O piątej kazałeś się obudzić, a piąta wybiła...

— Hm... Dajcie mi spokój, na Boga. Powiedzcie, że mnie w domu niema.

— Ale przecież u nas uroczystość, niedługo ma się rozpocząć. Zlituj się!

— Mm... Niech mama da spokój!

— Przypomnij sobie uniwersytet...

— A-a-a... tak, tak... Ach! a-a-a!...

Mikołaj Wasilewicz leniwie się przeciągnął i z niechęcią podniósł z tureckiej otomany. Spojrzawszy na zegarek, jeszcze kilka razy ziewnął, splunął energicznie i ochrypłym, rozgniewanym głosem zakrzyczał:

— Przygotujcie frakowe ubranie!

A sam w kamizelce podszedł do marmurowej umywalni...

W sali zapalono światło. Ubrany stół, jakby ożył i pięknie wyłonił się z ciemności; zajaśniał i zabłysnął kryształ, fajans, karafki; palmy jak gdyby wyrosły nagle i hardo rozpościerały rozszerzone liście...

Po upływie dwadransa zaczęły do paradnego wejścia zajeżdżać eleganckie sanki z mizernymi i dobrze odżywionymi „szanownymi panami“.

Kiedy Kriukow, skończywszy korektę, przyszedł do Porjeckich, zmęczony i rozdrażniony jakąś nieprzyjemną rozmową z sekretarzem redakcyi, uroczystość była już w pełni. Kriukow przyszedł „tylnem wejściem“. Jako człowiek „swój,“ uważał to za stosowniejsze dla siebie i dla gospodarzy. W razie czegobądź zawsze można wracać i zresztą lepiej jest pozostać przez nikogo niepostrzeżonym, bez dzwonienia, bez spotkań wszelakich... Dyabli ich wiedzą, jak to wszystko jeszcze będzie? Być może, że tu taki szyk i takie wybredne towarzystwo, że nie zupełnie wypada przedstawić się w takim kostyumie, w surducie z trzema guzikami i w podartych spodniach. I koszula nie pierwszej świeżości... Lepiej jest spojrzeć naprzód zdaleka...

Kriukow rozebrał się w ciemnym przedpokoju tylnego wejścia, zwinął swoje palto w kłębek i położył na jednym ze stojących tu kufrów, a kalosze zaś, ażeby ich w razie potrzeby długo nie szukać, włożył do rękawów palta... Wszystko to przykrył pledem, przygładził dłonią resztki swoich kędziorów, przesunął na należyte miejsce krawat, poklepał ręką, zamiast szczotką, spodnie i cicho, patrząc naprzód i zaglądając w kąty, ruszył do stołowego pokoju.

Z oddalonych paradnych pokoi rozlegał się hałas zmieszanych głosów, śmiech, krzyki, dzwonienie naczyć, huk odkorkowywanych butelek...

W jadalnym pokoju przy samowarze siedziała zła jak furya Tatjana Ignatiewna i z wściekłością rozlewała herbatę, gniewnie ciskając łyżeczki i hałasując pokrywą wielkiego czajnika.

— Moje uszanowanie panu! — szorstko rzekła, ujrzawszy wchodzącego Kriukowa.

— Winszuję imienin, Tatjano Ignatiewno! — cicho wymówił, podchodząc do solenizantki z wyciągniętą ręką.

— Ładny to bal! Dziękuję bardzo...

— Hm... tak... Czy pani wesoło? — wyrzekł Kriukow, usadawiając się do herbaty.

— Ładny bal! Jak w szynku! — niezadowolonym tonem odrzekła Tatjana Ignatiewna. — Połowa już się upiła, teraz pozostali chleją...

Zaszeleściły jedwabne spódniczki i do stołowego pokoju weszła w pięknej białej sukni, mocno wydekoltowana, cała jakaś powiewna i lekka, Warwara Pietrowna. Zapachniały perfumy, powionął delikatnie nieuchwytny aromat, jak gdyby wraz z Warwarą Pietrowną wchodziła wiosna, wyścielając drogę tej pięknej kobiecie tylko co rozkwitłymi kwiatami...

Kriukow, jakby przelękniony, zerwał się z krzesełka, zaczerwienił i zaczął się kłaniać.

Lecz Warwara Pietrowna była czemś mocno zajęta i zakłopotana. Podała Kriukowowi rękę, powiedziała „witam“, a później, nachyliwszy się do ucha Tatjany Ignatiewny, coś jej szepnęła i wachlując się wachlarzem ze strusich piór, prędko zniknęła. Pozostał tylko delikatny i przyjemny aromat...

Kriukow uczuł się nieco obrażonym... Nie spytała nawet, którędy on przyszedł do jadalni i kiedy?... Zresztą, czegoż się tutaj obrażać? Wszakże jestem człowiekiem „swoim“, niema się czego bawić w ceremonie — uspakajał też siebie zaraz Kriukow.

— Proszę ze mną wypić szklaneczkę herbaty! Niech pan pozwoli! — powiedziała Tatjana Ignatiewna, podając Kriukowowi szklankę herbaty. — Proszę, tu są konfitury, a tam śmietanka, cytryna... Z czem pan woli...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

prowadzony li tylko przez Polaków na kresach, nie tylkoby nie mógł wywrzeć pożądanego skutku, lecz minąłby prawie niepostrzeżenie. Ponieważ zaś nawet w najliberalniejszych stronnictwach rosyjskich zaznaczył się rozłam opinii co do zachowania się wobec ukazu carskiego, i znaczna większość wypowiedziała się za przyjęciem czynnego udziału w wyborach, przeto więc i T. K. P. nie zmieniając w niczem swych zasadniczych poglądów, postanowiło wziąść czynny udział w wyborach, starając się, wprowadziwszy do „dumy“ swoich zwolenników, zyskać w ten sposób tam rzeczników swoich przekonań.

Posłowie Polacy, winni przedewszystkiem wiedzieć, że będą oni ściśle odpowiedzialni za swe czynności nie tylko przed swoimi wyborcami, lecz i przed resztą społeczeństwa, ukazem carskim prawa głosu pozbawioną. W zrozumieniu ważności historycznej chwili dla narodu polskiego, powinni oni, na pierwszem posiedzeniu „dumy“ oświadczyć, iż nie zrzekając się praw narodu polskiego do niepodległości, wobec teraźniejszego układu stosunków, żądają jak najszerszej autonomii politycznej Królestwa Polskiego i zakładają protest przeciw dotychczasowemu nieuwzględnianiu politycznej odrębności Królestwa. Nie mogąc się uważać wobec systemu wyborczego za prawomocnych przedstawicieli całego społeczeństwa, winni oni dalej, dążyć do uznania się „dumy“ za nieprawomocną i ogłoszenia nowych wyborów na podstawie powszechnego, równego, tajnego, bezpośredniego głosowania do nowego ciała prawodawczego, konstytuanty, mającej opracować przyszły ustrój państwa rosyjskiego na zasadach szczerze demokratycznych.

Nim się jednak to dążenie da praktycznie uskutecznić, winni posłowie Polacy żądać politycznych swobód dla wszystkich, zupełnego równouprawnienia wszystkich narodowości zamieszkujących państwo rosyjskie, autonomii kulturalno-narodowej dla Polaków, zamieszkujących kresy i możliwie szerokiej decentralizacyi ustroju państwowego.

Ponieważ w walce wyborczej będą niezbędnymi kompromisy z partyami niepolskiemi, przeto uważamy za możliwe i wskazane, popieranie tych kandydatów innych narodowości, którzy nie będą sprzeciwiać się wprowadzeniu w czyn powyższych zasad“.

Zniesienie propinacyi — a co dalej?

II.

Otóż według nowego projektu propinacya ma przestać istnieć na zawsze dnia 1 stycznia 1911. Począwszy od tego dnia szynkarstwo, na równi z innemi przedsiębiorstwami handlowemi i przemysłowemi, ma podlegać zwyczajnej władzy przemysłowej. Kraj jednakże bynajmniej niema stracić tych $8\frac{1}{2}$ milionów koron rocznie, które mu dotąd przynosiła propinacya. Owszem, kraj ma odtąd pobierać bezpośrednio od szynkarzy specyalne opłaty szynkarskie. Wysokość tych opłat ma być dla każdego szynku z osobna prowizorycznie oznaczoną przez komisye wymiarowe, złożone z przedstawicieli władz publicznych z jednej strony, a przedstawicieli szynkarzy, oraz wytwórców i handlarzy napojów alkoholowych z drugiej strony, poczem orzeczenia wszystkich tych komisyj (w pierwszej instancyi gminnych, w drugiej instancyi powiatowych) mają być przedłożone wydziałowi krajowemu, który stosownie do każdorazowej uchwały sejmu może wszystkie opłaty podwyższyć lub obniżyć o pewną odsetkę, nie zmieniając jednak wzajemnego stosunku opłat, wymierzonych pojedynczym szynkarzom. Pierwszorazowy wymiar opłat ma być ważnym na trzy lata (1911—1913), przyczem w tym pierwszym okresie wymiarowym ogólna suma wszystkich opłat na jeden rok ma wynosić najwyżej tyle, ile dotąd wynosił roczny dochód kraju z propinacyi. Dalsze okresy wymiarowe zaś (począwszy od r. 1914) mają trwać po pięć lat, a przy tych późniejszych wymiarach sejm już ma mieć całkiem wolną rękę do obniżenia lub podwyższenia opłat szynkarskich według swojego widzimisię. Nawiasem mówiąc, pojedynczym szynkarzom ma być opłata wymierzona nietylko według prawdopodobnej ilości sprzedanego przez nich alkoholu, ale także według liczby przyjmowanych gości, ilości podawanych potraw, a wogóle także według prawdopodobnej zyskowności zarobków pobocznych, połączonych z szynkarstwem. Poza tem zaś, niezależnie od opłat szynkarskich, mają być pobierane specyalne opłaty od wyszynku wina i win owocowych; opłaty te mają być niższe dla tych, którzy z wyszynkiem wina łączą tylko podawanie zimnych zakąsek, a wyższe dla tych, którzy w połączeniu z wyszynkiem wina prowadzą całkowitą restauracyę i podają ciepłe potrawy.

Niezawodnie to wszystko jest mniej złem, niż obecny stan rzeczy. Ale dobrym ten przyszły stan rzeczy też nie będzie.

Po pierwsze nawet w najlepszym razie ulga dla ludności będzie czysto pieniężną. Ludność dostanie może wódkę nieco taniej, ale wódka zgoła nie przestanie truć ludności. Nowa ustawa niczem się nie przyczyni ani do zmniejszenia liczby obłąkanych, epileptyków i idyotów, ani do zmniejszenia liczby zbrodni, popełnionych pod wpływem pijaństwa. Pod tym względem brak wszelkiego śladu dobrej chęci. W całej tej szczegółowo opracowanej ustawie niema ani jednego słówka wskazującego na to, że wydział krajowy uświadomił sobie swój obowiązek dążenia do zmniejszenia konsumcyi alkoholu. Niema żadnego jasno określonego ograniczenia liczby szynków; wszystko jest pozostawione dowolnej decyzyi wydziału krajowego i komisyj wymiarowych. Niema ani jednego paragrafu, którvby ułatwiał przemianę szynkarza, zatruwającego ludność wódką, na restauratora, podającego jej zdrowy pokarm; przeciwnie, za podawanie potraw mają być szynkarze karani podwyższeniem opłaty. Niema żadnego paragrafu, któryby obowiązywał lub zachęcał szynkarzy do zaprowadzenia napojów nieszkodliwych dla zdrowia, jeśli nie zamiast, to przynajmniej obok alkoholu; o napojach bezalkoholowych projekt milczy i kwita. Niema chociażby próby wypierania wódki przez napoje alkoholowe stosunkowo nieco mniej szkodliwe, jak piwo, wino, jabłecznik; przeciwnie, piwo na równi z wódką podlega opłacie szynkarskiej, a wino i jabłecznik podlegają opłacie specyalnej. Słowem, niema w tej całej ustawie ani iskry dbałości o dobro mieszkańców kraju; jest tylko fiskalizm i nic więcej.

Po drugie, nowa ustawa nie daje żadnych gwarancyj, czy po jej wprowadzeniu w życie nie odnowi się odrazu cała dzisiejsza ohyda propinacyjna, tylko pod zmienioną nazwą. Komu mianowicie będą dane koncesye szynkarskie, a komu nie? Pod tym względem wydział krajowy umywa ręce, zrzucając odpowiedzialność na starostów. A nuże starostowie wydadzą koncesye szynkarskie wyłącznie tym samym obszarnikom, którzy i dzisiaj jako „dzierżawcy propinacyjni“ całkiem pasożytniczym sposobem wciskają się między wydział krajowy a szynkarzy? A nuże wyłączną koncesyę szynkarską na cały okręg sądowy otrzyma jeden obszarnik, na cały powiat — jeden hrabia, na cały okręg wyborczy piątej kuryi — jeden magnat? A ci panowie naturalnie wydzierżawią swoje koncesye szynkarskie za drogie pieniądze jakimś tam „dzierżawcom“, ci znowu „poddzierżawcom“, a „poddzierżawcy“ szynkarzom. Koniec końców, jaśnie wielmożny pan miałby z wyszynku wódki i piwa te same dochody, co dziś, mógłby szynkarzowi i jego klientom tak samo narzucać swoją wódkę i swoje piwo, jak dziś — i miałby pod swoją komendą taką samą hierarchię hyen wyborczych, jak dziś. Tylko nie nazywałby się już „dzierżawcą propinacyjnym“, lecz „właścicielem koncesyi szynkarskiej“. Jeden tytuł nie gorszy od drugiego. Cóżby się w takim razie zmieniło?

Po trzecie ten projekt ustawy, wyłącznym celem którego zdaje się być zabezpieczenie skarbowi krajowemu dotychczasowych dochodów, nie przewiduje zgoła żadnej ochrony ludności przed lichwą szynkarską. A przecież są już kraje w Europie, gdzie długi, zaciągnięte w szynku za wypity alkohol, nie obowiązują przed sądem, względnie obowiązują tylko aż do pewnej bardzo skromnej kwoty maksymalnej. Że ze względów prawniczych trudnoby było umieścić odnośny paragraf w krajowej ustawie o opłatach szynkarskich, to prawda, ale to nie zmienia faktu, że ochrona przed lichwą szynkarską jest potrzebna.

Po czwarte: Dziesięć milionów lub więcej, pobierane na rzecz skarbu krajowego w postaci opłat szynkarskich — to podatek pośredni, na równi z innymi podatkami pośrednimi posiadający tę cechę ujemną, że nietylko nie jest postępowym, ale jest odwrotnie-postępowym, t. j. obciąża ludność ubogą w wyższym stosunku, niźli warstwy zamożne. Wszak zbytecznem byłoby tłómaczyć, że jeśli wyrobnik spożywa tylko chleb i wódkę, albo tylko kartofle i wódkę, to ta wódka w jego budżecie stanowi daleko większą odsetkę, niźli codzienna szklanka piwa w budżecie zamożnego mieszczanina, który oprócz tego dobrze je, ładnie mieszka, elegancko się ubiera, chodzi do teatru i t. d. Żeby owemu wyrobnikowi zdrowiej było pić zamiast trującej wódki chociażby poprostu wodę źródlaną, to nie zmienia rzeczy; faktycznie wyrobnik pije wódkę, a obecny projekt ustawy nie objawia najmniejszych wysiłków w kierunku pouczania ludu o zbyteczności i szkodliwości alkoholu. Otóż po pierwszy raz galicyjski wydział krajowy ma otrzymać prawo pobierania na własną rękę podatku pośredniego i to w tak okazałej kwocie. Wszak dotychczasowe dochody kraju z propinacyi stanowiły tylko prowizoryum; opłaty szynkarskie mają być urządzeniem trwałem. Pominąwszy więc nawet zasadnicze zarzuty przeciwko wszelkim podatkom pośrednim, nasuwa się kwestya: czemże wydział krajowy, czemże sejm galicyjski zasłużył na nasze zaufanie? Czyż mamy wogóle sejm? Czyliż ten osobliwy, szlachecki klub dyskusyjny we Lwowie, w którym przedstawiciele włościan polskich i ruskich faktycznie stanowią znikomą mniejszość, a z którego przedstawiciele robotników są całkiem wykluczeni, nie jest raczej podobny do „gasudarstwiennoj dumy“ wszechrosyjskiej, niż do rzeczywistego parlamentu? Czyż mamy wogóle prawo mieć zaufanie do rządów krajowych, w których lud pracujący faktycznie nie bierze żadnego udziału? Czyż mamy prawo biernie pozwalać na to, że się lud roboczy obciąża wciąż nowymi obowiązkami bez praw?

Nie! W chwili, kiedy nawet ziemcy rosyjscy domagają się powszechnego prawa głosowania dla Królestwa Polskiego, nie ścierpimy, żeby na lud polski w Galicyi nakładano wciąż nowe ciężary, nie pytając się go nawet o jego opinię, nie zaspokajając nawet jego najniezbędniejszych potrzeb, nie dając mu nawet porządnych szkół ludowych w odpowiedniej liczbie. Tego braku szkół ludowych nie damy zastąpić zakładaniem nowych szynków! Nie pozwolimy już dłużej na to, żeby parę tysięcy rodzin szlacheckich i dorobkiewiczowskich uważało Galicyę za swój folwark! Żądamy powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania do sejmu galicyjskiego, a kiedy żądamy, to nie żartujemy.

Dr Władysław Gumplowicz.

Przegląd polityczny.

Powszechne prawo wyborcze w gminach w Danii. Rząd duński złożył w parlamencie przedłożenie, żądające zmiany konstytucyi w celu podniesienia liczby członków folkethingu do 132, projekt prawa o odpowiedzialności sądowej ministrów i projekt wprowadzenia powszechnego prawa głosowania w gminach.

Koszta wojny rosyjsko-japońskiej. Tajny radca legacyjny Karol Helfferich, uznana powaga na polu finansowem, ogłasza ostateczne obliczenie kosztów obydwu stron wojujących:

I. Rosya: zapasy kasowe .	381	mil. rubli
nadwyżki budżetowe z 1904/5	168	„ „
razem	549	mil. rubli
z tego wydano na cele nie mające z wojną nic wspólnego (?)	235	„ „
pozostało	314	mil. rubli
pożyczki	1209	„ „
razem	1523	mil. rubli
Do dyspozycyi pozostało niewydanych	190	„ „
przez co właściwe wydatki na wojnę	1333	mil. rubli

czyli $66\frac{1}{2}$ mil. miesięcznie. Ale i pozostałe 190 mil. zostaną zużyte na przewóz armii.

II. Japonia: specyalna rezerwa	63	mil. jenów
nadwyżki i oszczędności . .	96	„ „
nowe podatki	137	„ „
drobne dochody	2	„ „
pożyczki	1165	„ „
razem	1463	mil. jenów
niezużyto	300	„ „
właściwe wydatki	1163	mil. jenów

czyli miesięcznie 58 mil. jenów.

Rosyjskie papiery państwowe spadły w czasie wojny o 12 do 15 procent, japońskie podniosły się o 5 procent. Rosyjski handel i przemysł ogromnie ucierpiał, japoński rozwinął się znacznie, nie mówiąc już o uzyskanych terytoryach w Korei i Mandżuryi.

Przegląd społeczny.

O spoczynek niedzielny w handlu. We czwartek dnia 5 bm. odbyło się publiczne zgromadzenie robotników żydowskich w sprawie pracy niedzielnej w handlu, na którem p. Emanuel Eichhorn w krótkim referacie przedłożył rezolucyę, domagającą się zezwolenia na pracę niedzielną w handlu od godz. 8—12 przedpołudniem. W toku dyskusyi wystąpił syonista, p. Pitzele i oświadczył, nie mając żadnej do tego legitymacyi, imieniem 95% (?) żydowskich pomocników handlowych, że żądają spoczynku sobotniego, że się zatem zgadzają w zupełności z rezolucyą postawioną przez referenta, a w dalszym ciągu swego przemówienia napadł na socyalistów, że oni chcą przez zaprowadzenie spoczynku niedzielnego zniszczyć handel żydowski; poczem zabrał głos tow. Ignacy Gross i wykazał, że większość wszystkich pomocników handlowych, zatrudnionych w Krakowie, pracuje w sobotę, że zatem socyalni demokraci, stawiając żądanie spoczynku niedzielnego, uwzględniają tylko w myśl zasad swoich potrzeby i żądania większości. Naturalnie, że nie podobało się to reżyserom zgromadzenia, pp. Marguliesowi, Eichhornowi, Bandetowi i ich adherentom syonistycznym, wskutek czego przeszkadzali wciąż mówcy, a skoro tenże, chcąc wskazać na właściwe zło, powiedział, że właśnie spoczynek sobotni rujnuje handel żydowski, natenczas panowie ci rzucili się z krzykiem ku niemu, a przewodniczący, p. Bernard Wachtel, pouczony dokładnie przez reżyseryę zgromadzenia, odebrał mu głos, dopatrując się w tych słowach obrazy uczuć religijnych?!

Nie potrzebujemy chyba dodawać, że cała ta historya była tylko źle udaną komedyą i że oburzenie tych panów miało tylko na celu zyskanie tanim kosztem popularności wśród sfanatyzowanych żydów.

Z organizacyi robotników introligatorskich. W dniu 1 b. m. odbyło się zgromadzenie krakowskich robotników i robotnic introligatorskich w sali miejskiej Kasy chorych. Zagaił tow. Waligóra, przewodniczącym wybrano p. Tymka, sekretarzami tow. Burnata i Kozubka. Pierwszy przemawiał tow. Waligóra, przedstawiając stosunki w zawodzie introligatorskim i potrzebę przekształcenia obecnej organizacyi zawodowej na unię centralną. Następnie zabrał głos p. Kruczkowski, występując przeciw organizacyi centralnej, w której jego zdaniem nie mogą robotnicy polscy pielęgnować uczuć religijnych i narodowych i łącząc się z Niemcami, zdradzają interesa narodowe. W odpowiedzi tow. Bobrzeski wykazał jak niedorzecznymi są zarzuty, podnoszone przez p. Kruczkowskiego Następnie przemawiali tow. Kühner, Grzywa i inni. Zabierał jeszcze głos p. Kruczkowski, ale ośmieszył się tylko, krytykując stowarzyszenie, którego nie zna. W końcowem przemówieniu tow. Waligóra poddał dosadnej krytyce wywody p. K. i przedstawił następującą rezolucyę:

„Krakowscy robotnicy introligatorscy i robotnice uważają dotychczasową organizacyę zawodową za niewystarczającą i żądają przekształcenia jej na organizacyę ogólno państwową“.

Rezolucyę powyższą uchwalono olbrzymią większością, wniosek p. Kuczkowskiego, wypowiadający się za organizacyą krajową poparli prócz wnioskodawcy tylko dwaj uczestnicy zgromadzenia.

Z ruchu robotniczego w Stryju. Dnia 1 b. m. odbyło się w sali stowarzyszenia robotniczego „Znicz“, zgromadzenie robotników fryzyerskich z porządkiem dziennym: Organizacya zawodowa robotników fryzyerskich, położenie robotników fryzyerskich w Stryju i spoczynek niedzielny. Referowali tow. Brojde i Rychlicki z Borysławia, poczem uchwalono rezolucyę wzywającą starostwo do wezwania fryzyerów, by ci sklepy i zakłady swoje w niedzielę o godzinie 2 zamykali, gdyż w przeciwnym razie, zmuszeni będą robotnicy fryzyerscy zaprzestać pracy. Po wyrażeniu ofiarom borysławskim współczucia i wezwaniu zebranych do niesienia im pomocy materyalnej, przewodniczący tow. Jakobi zamknął zgromadzenie.

Ze względu na rozpoczętą akcyę w sprawie spoczynku niedzielnego, robotnicy fryzyerscy powinni na razie wstrzymać się z poszukiwaniem pracy w Stryju.

Tegoż dnia odbyło się w tej samej sali poufne zebranie robotników stolarskich, na którem referowali tow. Brojde i Wassung o organizacyi zawodowej. Prawie wszyscy robotnicy stolarscy przystąpili do organizacyi zawodowej.

Ubezpieczenie urzędników prywatnych. Komisya socyalno-polityczna przyjęła na posiedzeniu dnia 4 b. m. do wiadomości uchwały subkomitetu w sprawie projektu rządowego o ubezpieczeniu urzędników prywatnych. Referentem tej sprawy był poseł młodoczeski dr Forzt.

Projekt rządowy zawierał postanowienie o rozdziale opłat i premij, które nie znalazły uznania komisyi. Uchwaliła ona kilka kategoryj pensyi i kilka stopni opłacać się mającej premii; nadać im ważność na 20 lat i ustanowić te ostatnie w wysokości około 10% od pobieranej pensyi.

§ 5 uchwały komisyjnej postanawia, że do osiągnięcia uprawnienia do pensyi w razie niezdolności do pracy, wdowieństwa, oraz dodatku na wychowanie wymaganem jest członkostwo, względnie opłacenie premii przez czas 120 miesięcy. Ten warunek odpada na wypadek śmierci albo wypadku ubezpieczonego, zaszłego w wykonywaniu obowiązków służbowych.

Renta roczna na wypadek niezdolności do pracy wynosi po 120 miesiącach: Przy pensyi I. klasy 180 K, II. kl. 270 K, III. kl. 360 K, IV. kl. 540 K, V. kl. 720 K, VI. kl. 900 K. Każde dalsze 12 miesięcy członkostwa, podwyższają powyższe pensye o 9 do 45 K rocznie, stosownie do klas pensyjnych. Po upływie 480 miesięcy członkostwa, przemienia się renta inwalidyjna w zaopatrzenie na starość.

Pensya wdowia ma z reguły wynosić połowę renty, pobieranej na wypadek niezdolności do pracy, względnie połowę osiągniętego przez zmarłego uprawnienia do tej renty.

Dodatek na wychowanie wynosić ma 25 procent, względnie — na wypadek śmierci obojga rodziców — 50% uprawnienia, osiągniętego przez 120 miesięcy członkostwa.

Jednorazowa odprawa wynosi podwójną kwotę uprawnienia, osiągniętego przez zmarłego po 120 miesiącach.

Fundusze na opłacenie świadczeń składać się będą z opłat premij przez ubezpieczonych i pracodawców. Z opłat tych należy utworzyć fundusz rezerwowy, a z nadwyżek rachunkowych fundusz bezpieczeństwa.

Opłaty te od pensyi miesięcznie wynoszą: w I. klasie poborów 6 K, w II. kl. 9 K, w III. kl. 12 K, w IV. kl. 18 K, w V. kl. 24 K, w VI. kl. 30 K.

Rozłożone są one między urzędników i pracodawców w ten sposób, że pierwsi opłacają $\frac{2}{3}$, drudzy $\frac{1}{3}$. Przy dochodzie zwyż 7.200 K rocznie opłaca ubezpieczony całą premię. Powyższe premie ustanowione są na przeciąg 20 lat, płatne są z góry co pierwszego, a zbieranie i składanie ich należy do pracodawcy.

Tak przedstawia się w ogólnych zarysach projekt komisyjny. Przy całej swojej mizeryi (180 K rocznej pensyi!) byłby to pewien początek na drodze do zaprowadzenia pożądanej reformy, ale wobec obecnych stosunków nie ma nadziei, aby ten parlament ustawę tę jeszcze uchwalił.

Rozszerzanie się lokautu berlińskiego. Prowokatorzy berlińscy chcą zatarg między kapitałem a pracą doprowadzić do szczytu. Dnia 5 bm. w zakładach berlińskiego związku przemysłowców metalowych ogłoszono co następuje:

„Robotnicy z zakładów elektrycznych Siemensa i Halskego i innych zawiesili pracę, ponieważ wystawionym przez nich żądaniom nie zadośćuczyniono w zupełności; zarząd związku berlińskich przemysłowców metalowych oznajmia wobec tego solidarność z zakładami dotkniętymi bezrobociem i zarządza na dzień 14 b. m. zamknięcie zakładów członków związku“.

Za dni parę zatem zostaną wyrzucone na bruk nowe 20.000 osób. Obecnie jest już pozbawionych pracy 40.000, tak, że razem liczba dotkniętych lokautem wyniesie 60.000 — czyli z rodzinami **200—300.000** osób. Jest to jakby ludność wielkiego miasta, skazanego na śmierć głodową przez klikę wyzyskiwaczów.

KRONIKA.

Mowę tow. posła Daszyńskiego za powszechnem prawem wyborczem, wygłoszoną we czwartek dnia 5 b. m. w parlamencie, zamieścimy w jutrzejszym numerze „Naprzodu".

Z parlamentu. Po mowie, wygłoszonej przez hr. Sternberga, a popieranej rzucaniem szklanki z wodą, ogromną wesołość w wiedeńskiej radzie państwa wzbudziła scena następująca:

Tow. poseł Daszyński stoi przed ławami prawicy. Nagle zbliża się doń hr. Sternberg, mówiąc:

— Jeśli tak dalej pójdzie, panie Daszyński, zostanę jeszcze najlepszym przyjacielem pańskim!

Daszyński odwraca się na to, wzruszając ramionami:

— Dziękuję, panie hrabio; nie mogę z tego skorzystać.

Zjazd kobiet polskich odbędzie się w Krakowie w dniach 20, 21 i 22 b. m. Obrady zjazdu poprzedzi zebranie towarzyskie uczestniczek we czwartek 19 b. m. W piątek 20 b. m. o godz. 9 rano nastąpi otwarcie zjazdu, poczem wygłoszą referaty tow. dr Estera Golde (Walka ekonomiczna) i p. Iza Moszczeńska (Walka polityczna); po południu p. K. Bujwidowa mówić będzie o reformie wychowania i ochronie dziecka, oraz p. M. Turzyma o małżeństwie i prostytucyi, poczem nastąpi dyskusya. W sobotę od godz. 9 do 12 i od 3 do 7 obradować będą sekcye: polityczna, ekonomiczna, wychowawcza i obyczajowa. W niedzielę od godz. 9 do 12 i od 1 do 4 po południu: sprawozdanie sekcyj, wnioski, dyskusya, uchwalenie wspólnego programu pracy. O godz. 5 po południu odbędzie się publiczny wiec.

Zgłoszenia uczestnictwa nadesłać należy do redakcyi „Nowego Słowa", Kraków, ulica Szujskiego 7. Karta uczestnictwa 3 K. Wstęp na każdorazowe zebranie 1 K.

Z teatru komunikują nam: Dzisiejsze przedstawienie przyniesie krakowskiej publiczności dwa wielkie dzieła światowej literatury „Sawantki", komedyę Moliera i japoński dramat z XVII wieku „Terakoję", czyli szkółkę wiejską, utwór Tekeda Izumo. Molier miewał zawsze znaczne powodzenie na krakowskiej scenie, to też i tym razem wątpić nie należy, iż „Sawantki" w przekładzie wierszowym L. Rydla ściągną licznych widzów. Jestto przecie jedna z najzabawniejszych komedyj wielkiego poety, którego dzieła do dziś dnia zachowały w pełni świeżość i werwę komiczną. W komedyi tej wystąpi po raz pierwszy zaangażowana do naszego teatru p. St. Słubicka, artystka teatru łódzkiego.

Silnym kontrastem do „Sawantek" będzie „Terakoja", wstrząsający dramacik japoński, wielkie dzieło małych rozmiarów, które obiegło polskie sceny w przekładzie J. Żuławskiego, poprzedzone jego pięknym prologiem. Sada Yakko, znana ze swych występów także i w Krakowie, zaznajomiła Europę z utworami „japońskiego Szekspira", jak nie bez słuszności zowią Tekeda Izumo.

Dyrekcya teatru dokłada wszelkich starań, aby obydwie sztuki sobotnie pod względem reżyseryi jak i wystawy, kostyumów i dekoracyj godnie były wykonane.

Rozwój przedmieść krakowskich zaczyna wchodzić w europejskie formy. Gmina Półwsie Zwierzynieckie zaprowadziła betonowe chodniki i gazowe oświetlenie; zdałoby się jeszcze częstsze zamiatanie i porządek z wozami, a Półwsie będzie dojrzałe do przyłączenia do Krakowa.

Fałszerz monet. We czwartek rano na targu w rynku głównym aresztowano 28-letniego Władysława Bialika, rzekomo ślusarza z Zawiercia (Królestwo Polskie), który kupując u wieśniaczki masło, zapłacił jej fałszywą pięciokoronówką. Przy rewizyi znaleziono przy nim 7 sztuk pięciokoronówek w węzełku, 1 sztukę w kieszeni, a 1 już był wydał — wszystkie fałszywe. Śledztwo za ewentualnymi spólnikami w toku.

Ze statystyki Krakowa. Sprawozdanie statystyczne za miesiąc sierpień br. rozsyła biuro statystyczne m. Krakowa. Przeciętna roczna cyfra ludności (99.800) nie uległa zmianie. Urodzin było 236, zaś śmierci 209 wypadków. Między ostatnimi było, 8 wypadków chorób zakaźnych (tyfus, szkarlatyna, dyfterya). Największy kontygent zmarłych dostarcza — jak zwykle — gruźlica różnych organów: 59 wypadków.

Agent policyjny urzęduje. „Kuryer lwowski" donosi: Ustawa karna posiada paragraf, mocą którego pociąga się do odpowiedzialności osoby, dopuszczające się publicznego zgorszenia. Z pod prawa tego zdaje się być wyjęty agent policyi niejaki Stetkiewicz. Publiczność, przechadzająca się ul. Karola Ludwika, Jagiellońską i sąsiedniemi, jest bardzo często zmuszona patrzeć na publiczne zgorszenie, popełniane przez tego agenta, który przeznaczony do czynności w zakresie sanitarnym, wykonuje ten urząd na wymienionych ulicach w sposób urągający przyzwoitości. Onegdaj w południe około godziny 2 w pasażu Mikolasza aresztował on w taki właśnie sposób jakąś dziewczynę. Trzeba dodać, że przypatrywało się temu wiele młodych osób. — Może dyrekcya policyi zechce w interesie moralności publicznej pouczyć tego agenta, że służbistość nie idzie w parze z gburowatością i lekceważeniem paragrafu o publicznem zgorszeniu.

Fałszerze banknotów w Galicyi. Pisma lwowskie donoszą: Onegdaj w Sołotwinie na jarmarku zostali przyaresztowani Noe Kopf i Mojżesz Reiss, obaj handlarze bydła z Rożniatowa. Podczas przedsięwziętej natychmiast u nich rewizyi znaleziono przy obu grubsze sumy pieniężne, złożone przeważnie z falsyfikatów. Aresztowanie to było całkiem niespodziane.

Noe Kopf, ścigany sądownie za zbrodnię oszustwa uciekł w styczniu b. r. z Rożniatowa do Ameryki, gdzie zawiązał stosunki z fałszerzami i wrócił do Galicyi, jako ich agent i pomocnik. Przed znajomymi zaś, chcąc usprawiedliwić swą zamożność, rozpowiadał, że wygrał w Ameryce wielki los.

Rewizye szynków i piekarń we Lwowie. Komisya, złożona z urzędników magistratu i policyi, odbywała od kilku dni rewizyę szynków lwowskich. W każdym niemal znajduje komisya rażące nieporządki, pogwałcanie przepisów hygienicznych, wysoce szkodliwe dla zdrowia klienteli szynkowej. Do ukończenia tej rewizyi ogólna suma grzywien dojdzie do 5.000 K, lub nawet wyżej.

Równocześnie odbywa się też rewizya piekarń. Jest ona przedsiębrana porą nocną, kiedy piekarnie są w pełnym ruchu, a więc przeciętnie od godz. 7 wieczorem do 1 w nocy. Dotąd zrewidowano około 35 piekarń w dzielnicy żółkiewskiej. Ogółem liczy Lwów 170 piekarń, z tego do 60 w dzielnicy Żółkiewskiej. Rewizya potrwa kilka tygodni.

Sezon pożarowy w Galicyi nie zakończył się z ustaniem upałów. W ostatnich dniach września były następujące pożary:

Dnia 28 z. m. w Kotuzowie pow. Podhajce pożar zniszczył 9 gospodarstw chłopskich wraz z świeżo zebranem zbożem. Szkoda nieubezpieczona 15 000 koron.

W Wolinie pow. Lisko spaliły się 3 gospodarstwa. Szkoda tylko częściowo ubezpieczona wynosi około 2.000 koron.

W Dolinie spalił się dom N. Reislera. Szkoda 2.000 kor. w $^2/_3$ częściach ubezpieczona.

W Podłubem pow. Cieszanów zniszczył pożar 6 gospodarstw. Przyczyną pożaru — nieostrożność przez pozostawienie dzieci w domu.

W Spasie pow. Dolina spaliły się 3 zagrody włościańskie. Szkoda 2.000 kor.

Praktyki galicyjskiego namiestnictwa. Związek pomocników handlowych w Austryi chce założyć w Krakowie grupę miejscową. Wniósł przeto do namiestnictwa galicyjskiego o zatwierdzenie odnośnego statutu, na co otrzymał odmowną odpowiedź, mianowicie, że namiestnictwo „doniesienia nie może przyjąć do wiadomości, ponieważ wbrew postanowieniu § 10 statutów stowarzyszeniowych, nie wynika z przedłożonego podania, czy wniesiono podanie w sprawie założenia tej grupy miejscowej za zgodą zamieszkałych w Krakowie (przynajmniej 20) członków stowarzyszenia, a względnie, ponieważ do podania nie załączono objawienia woli interesowanych członków, w kierunku założenia w Krakowie grupy miejscowej".

W podobny sposób odrzuciło namiestnictwo galicyjskie statuty grup miejscowych związku robotników malarskich, we Lwowie, Przemyślu. Stryju i Stanisławowie.

Niewiadomo tylko, czy to prześladowanie zawodowej organizacyi robotniczej jest wyrazem głupoty, czy zuchwalstwa? § 10 statutów stanowi wyraźnie, że stowarzyszenie tworzy grupy miejscowe tylko w tych miejscowościach, w których posiada przynajmniej dwudziestu członków. W miejscowościach o mniejszej liczbie członków istnieją tylko stacye płatnicze. Odnośne więc postanowienie o prawie członków tworzenia grup miejscowych, dotyczy jedynie wzajemnych stosunków członków do przewodnictwa stowarzyszenia i obchodzić ono może tylko członków i stowarzyszenie, a zresztą nikogo. Cóż więc to obchodzi galicyjskie namiestnictwo, czy członkowie zgadzają się na utworzenie grupy miejscowej, do czego uprawnionym jest wyłącznie zarząd odnośnego stowarzyszenia?

Jeżeli już panowie z namiestnictwa nie wiedzą o tem, że stowarzyszenie wogóle nie zakłada grupy miejscowej wbrew woli członków, to jakiemże prawem mieszają się do tego, żądając dokumentów stwierdzających wolę członków?

Należy się spodziewać, że ministerstwo spraw wewnętrznych oduczy tej ciekawości mędrców z galicyjskiego namiestnictwa.

„Cercle". Jak już naszym czytelnikom wiadomo z telegramów, była u cesarza deputacya krakowskiej rady miejskiej, aby mu podziękować za Wawel, wykupiony za pieniądze społeczeństwa polskiego z rąk c. i k. wojskowości.

Po audyencyi nastąpiło t. zw. *cercle*, czyli zwykle w takich razach „rozmówki". Do każdego z członków deputacyi wystosował cesarz jakieś zapytanie. Szczególnie uszczęśliwionym był p. Kosobudzki, którego cesarz zapytał o stosunki na uniwersytecie krakowskim, oraz p. dr. Tilles, który nieposiadał się z radości, że sam cesarz ciekaw jest, co słychać w krakowskim kahale! P. Federowicza zapytał cesarz, czy referat budżetu miejskiego idzie mu wciąż tak gładko jak dotychczas. W końcu zapytał cesarz, dlaczego nie przyjechał w deputacyi p. Miedniak, o którym słyszał tak dużo, jak o pp. Kosobudzkim i drze Górskim. Dowiedziawszy się, że p. Miedniak już nie jest radcą miejskim, rzekł: Żałuję mocno, ale sądzę, że p. Kosobudzki panom w zupełności wystarczy.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Sobota: „Sawantki", komedya w 5 aktach wierszem Moliera (przekład L. Rydla). Rozpocznie: „Terakoja", dramat histrryczny japoński w 1 akcie Tekeda Izumo, przekład J. Żuławskiego.

Niedziela: „Eros i Psyche", powieść sceniczna w 7 odsłonach, napisał J. Żuławski.

Proces Angelusa.

Piąty dzień rozprawy.

Kraków, 6 paźdz. 1905.

Jeszcze licytacye bez protokołów.

Świadek Mateles zastawił za niejakiego Schlanga złoty zegarek z łańcuszkiem za 24 złr. Gdy chciał go wykupić, dowiedział się, że już go sprzedano i żądano od niego 7 h. dopłaty. Znawcy obliczają, że należała się nadwyżka 3 kor. 12 hal.

Przew.: Z kim pan w zakładzie mówił?

Świadek: Zdaje mi się, że z Angelusem. Ten — na pytanie — odpowiada, że sobie nie przypomina.

Stępińska Leokadya zastawiła za 120 koron fortepian. Sprzedano go na 10 licytacyi za 167 koron. Gdy zgłosiła się po nadwyżkę, ofiarowano jej 10 kor. Znawcy obliczają, że należało się jej 21 kor. 96 hal.

Augelus wyjaśnia, że zrobił to Małkowski.

Rudnicka Izabela zastawiła zegarki, łańcuszki i cukiernicę za łączną kwotę 72 kor. Sprzedano je, a stronie należała się nadwyżka 19 kor. 36 hal., której jednak nie otrzymała.

Usuwanie zastawów i kontrola magistratu.

Grosser Stanisław, sekretarz magistratu w wydziale przemysłowym, fungował przy licytacyach 7 czy 8 razy, ale kontrol i szkontrów nie odbywał. Zarządzono tylko rozdział ksiąg wedle zastawów. Funkcye swoje ograniczał tylko na formalności, żeby zastawy okazywano, 3 razy wywoływano itd. Do protokołu nie zaglądał, polegając w dobrej wierze na dobrej sławie zakładu.

Przew.: Muszę zauważyć, że nikt panom nie robi zarzutu, jakobyście byli winni. Na Angelusa skarg nie było i nie mogliście przypuszczać, żeby w waszych oczach działy się oszustwa.

Świadek opisuje tok licytacyi, przy której Angelus grał główną rolę, a asystowała mu Brachówna.

Przew.: Ile było arkuszy licytacyjnych i czy pan podpisywał wszystkie arkusze?

Świadek: Arkuszy było kilka, bo licytacye trwały zwykle 3 dni, a podpisywałem tylko ostatni.

Przew.: Czy nie zdarzało się, że Angelus przynosił panu arkusze do podpisywania do biura?

Świadek: Takiego wypadku nie było.

Przew.: Jak p. Angelus wytłómaczy, że ostatnia strona protokółu licytacyjnego nosi datę 10 marca, a środkowy arkusz 12 marca?

Angelus i Brachówna nie mogą tego wytłómaczyć, wobec czego przewodniczący przypuszcza, że środkowe arkusze zostały później podsunięte.

Przew.: Jaki był porządek przy licytowaniu?

Swiadek: Pierwszego i drugiego dnia szły kosztowności, a w następnych garderoba.

Gulaszowa licytacya.

Całe zeznanie tego świadka obraca się o to, czy rzeczywiście wszystkie wymienione w protokołach przedmioty zostały sprzedane, czy też dodatkowo przemycone, świadek zasłania się brakiem pamięci. Nie pamięta on takich rzeczy, czy faktycznie sprzedano leksykon Brokhausa (17 tomów), czy międzystaremi koszulami i damskiemi rotundami sprzedano brylantowe kolczyki za 520 K.

Przewodn.: Czy to możliwe, aby w jednym dniu zapełniono aż 20 arkuszy protokołów t. j. 320 pozycyj i to okropnie pomieszanych: raz marynarki, raz kosztowności, skrzypce i prześcieradła?

Świadek: To niemożliwe.

Przewodn.: Ładne tam rzeczy się działy! Schodzą się licytanci na kupno brylantów, a tu p. Angelus wystawia na licytacyę stare spodnie, licytanci czuli się chyba tem obrażeni.

Dr Goldhammer: To nie Angelus wystawiał na sprzedaż, ale według regulaminu komisarz.

Prokurator: Czy oprócz Angelusa ktoś inny kierował licytacyą?

Swiadek: Z początku Górski, potem Małkowski, który odbierał pieniądze od nabywców.

Angelus funduje.

Przewodn.: Kiedy była przerwa na śniadanie?

Swiadek: Zwykle o $^1/_2$11 przez 15 minut. P. Angelus urządzał je w drugim pokoju i wszyscy funkcyonaryusze raczyli się, tylko Brachówna często nie brała udziału.

Sędzia przys.: Czy miał pan jakąś instrukcyę?

Swiadek: Właśnie że nie było żadnej instrukcyi.

Dr Goldhammer: Proszę pana świadka siadać! Pan pełniłeś funkcye komisarza rządowego. Ja ośmielam się pytać, co p. komisarz właściwie tam robił?

Swiadek: Pilnowałem toku licytacyi.

Dr Goldhammer: Ja pana nie pytam jako oskarżonego, tylko jako świadka i nie mam prawa robić panu wyrzutów; ale przecież nie zaprzeczy pan, że arkusz przez pana podpisany, jest prawdziwy. Proszę p. przewodniczącego o odczytanie zeznań świadka w śledztwie.

Obrońca pyta!

Wynika z nich, że nie pozwolił on sprzedać Angelusowi rzeczy z wolnej ręki; na rozprawie natomiast zeznaje, że pozwolił. W śledztwie zeznał dalej, że mając dużo do czynienia w biurze (?), pozwolił Angelusowi sprzedawać rzeczy w swej nieobecności, a protokół później mu w biurze podpisał.

Dr Goldhammer: Czy pamiętasz pan, że podanie Angelusa do namiestnictwa o zezwolenie na zamianę firmy „Zakład zastawniczy" na „Bank zastawniczy", pan przychylnie zaopiniowałeś?

Swiadek: Tak jest.

Dr Goldhammer: A mimo to namiestnictwo odmówiło. Co pana skłoniło do popierania Angelusa w każdym kierunku?

Swiadek: Uważałem prowadzenie zakładu za porządne. Skarg nie było żadnych.

Dr Goldhammer: Ale arkusze pańskim podpisem zaopatrzone, zawierają prawdziwe daty?

Swiadek: Tak jest.

Dr Goldhammer: A przecież prokurator oskarża o fałszerstwo i tych arkuszy, które pan podpisał.

Z objaśnienia przewodniczącego wynika, że podczas 16-tej licytacyi (kiedy Angelus już siedział) sprzedano w 8 dniach 550 fantów, podczas gdy za Angelusa sprzedawano w jednym dniu 240!

Brachówna tłómaczy swoją nieobecność na śniadaniach tem, że Małkowski prosił ją, aby pozostała w sali dla pilnowania kasy.

Dalsi urzędnicy magistratu.

Dr, Kleja Maryan, koncepista magistratu, interweniował przy licytacyach. Z ogromną swadą opowiada przebiegi licytacyi i podnosi, że ani instrukcya, ani regulamin, ani ustawa nie polecały mu prowadzenia równorzędnego protokołu licytacyjnego. Z tłumaczenia się świadka wynika, że winę ponosi wydział przemysłowy magistratu, który nie rewidował toku i interesów zakładu i żadnej nie wykonywał kontroli.

Przewodn: Czy można było fałszować protokoły licytacyjne w ten sposób, że podsuwano arkusze z rzeczami niewywołanymi?

Świadek: Najswobodniej. Jeżeli licytacya trwała 3 dni, to ja każdego dnia podpisywałem protokół, a tymczasem widzę, że tu są protokoły za wszystkie 3 dni razem z jednym podpisem.

Przewodn: Czy funkcyonaryusze zakładu nabywali na licytacyi?

Swiadek: Angelus bardzo często, Brachówna czasem, a Limanowskiego nie przypominam sobie.

Prokurator: Do kogo należała kontrola nad zakładem?

Swidek: Do referenta wydziału (Grossera) albo do naczelnika (Dr Schlichtinga).

Dr Ciechanowski Stanisław, koncepista magistratu, był tylko przy jednej licytacyi. O ile sobie przypomina, to w pierwszych 3 dniach licytacyi szły tylko kosztowności, a w ostatnich dwóch dniach garderoba.

Przewodn: Czy zauważył pan, że protokół nie zawiera wszystkich rubryk regulaminem przepisanych?

Swiadek: Zauważyłem, ale Angelus mi wyjaśnił, że magistrat tego nie wymaga.

Dr Rynczarski Jan, koncepista magistratu, również interweniował przy licytacyi.

Przewodn: Czy były wypadki, że zastawy spadały z licytacyi?

Świadek: Często, zdarzyło się to ze 30 razy przy jednej licytacyi.

Przewodn.: Czy pan notował sobie wydarzenia licytacyjne?

Swiade: Z protokołów przez Brachównę pisanych, notowałem sobie ogólną sumę w jednym dniu osiągniętą i tę sumę porównywałem z wpływem u kasyera.

Przewodn: W jakiej cenie były najdroższe przedmioty sprzedawane?

Swiadek tego podać nie może.

Dr Goldhammer: W jakim celu pan zapisywał sobie, wychodząc na śniadanie, ostatnią liczbę protokołu?

Swiadek: Aby przeszkodzić licytowaniu w mojej nieobecności.

Dr Goldhammer: Jaki cel miał spis zastawów z licytacyi spadłych?

Świadek: Były kosztowności niecechowane, których według ustawy nie można licytować i te kazałem spisać. — Swiadek podpisał jeden tylko

arkusz, a do protokołu dołączono później jeszcze dwa arkusze niepodpisane.

Licytanci zawodowi.

Gajer Aron (powitany jako znana figura hucznym śmiechem), handełes, brał udział w licytacyach. Nadużyć nie zauważył.

Przew.: W jakim porządku szła licytacya?

Swiadek: Naprzód kosztowności przez kilka dni, a potem garderoba.

Przew.: Czy kupował pan i garderobę?

Swiadek: Kupiałem.

Z dyskusyi wynika, że Gajer „kupiał" tylko garderobę, a kosztowności nie. Wie tylko, że Angelus droższe rzeczy sprzedawał z wolnej ręki.

Goldlust Dawid Majer, brał udział we wszystkich licytacyach. Kupował najczęściej kosztowności, rzadko garderobę. Najdroższy fant, o jakim pamięta, była branzoleta za 350 K.

Przew. (pokazuje świadkowi broszkę): Czy ta broszka była sprzedawana?

Swiadek: Ja nie potrzebuję jej brać do ręki; już widzę, że nie była.

Sędzia przysięgły: Czy pan ciągle do godziny 1-szej był na licytacyach?

Swiadak: Ja zawsze ostatni wychodziłem, bo na początku licytacyi dawałem konto, a po zakończeniu licytacyi obrachowywałem się.

Spiegel Chiel, Hirschsprung Franciszka, Tradera Józef (zeznaje, że czasem podczas licytowania gargeroby „wyleciał to zegarek, to fortepian"), Mund Hirsch i Rosenbaum Jakób Ber zeznają szczegóły co do prowadzenia licytacyi. Ostatni świadek kupił raz od Arona Gajera kartkę zastawniczą na zegarek za 45 złr., wykupił go za tę cenę u Angelu i w tej chwili Limanowski oszacował ten zegarek na 15 złr. Limanowski tłumaczy to w ten sposób, że Angelus pożyczył raz komuś „z grzeczności" na fałszywe przedmioty.

Po przesłuchaniu Brennera Maurycego odroczył przewodniczący rozprawę do następnego dnia.

Z literatury i sztuki.

Koncert Ignacego Friedmana. Okoliczności tak się jakoś złożyły, że nie mogłem być w ubiegłym sezonie na żadnym z koncertów p. Friedmana, słuchałem więc go w piątek po przeszło półtorarocznej przerwie. Z prawdziwą przyjemnością muszę zaznaczyć, że młody artysta wykazał szalony postęp. Gra p. Friedmana stała się więcej przejrzystą, więcej uduchowioną i wogóle w całości przedstawia się jako artysta dojrzały i świadomy celów, do których z widocznym zapałem i kolosalną pracą dąży.

Zawsze p. Friedman odznaczał się wielkim talentem i usposobieniem na wskróś muzykalnem, ale dotychczas był wiele zapowiadającym wirtuozem, dziś zaś widocznie u młodego artysty zaczyna odzywać się poeta, zbudziła się dusza, co przy jego szalonej sprawności technicznej, daje już doskonałą całość. Że p. Friedman czuje co gra, to mieliśmy najlepszy dowód na Brahmsie i Chopinie, że zaś p. Friedman technikę doprowadził wprost do zdumiewających wyżyn to każdy mógł to podziwiać w wykonaniu przez niego Liszta.

Nowością dla Krakowa była sonata „Viteszlava" Novaka. W sonacie tej w pierwszej linii trzeba podnieść z ogromnym talentem opracowanie strony technicznej samego utworu. Choć z niejedną rzeczą zbyt może „modern" możnaby się nie zgodzić. Sonata Novaka jednak jako utwór nie robi wrażenia kompozycyi oryginalnej i nie ma ciągłości. Zaraz w pierwszej części przebija się motyw, przypominający w zupełności „Latającego Holländra" Wagnera, następnie ciągle Chopin, a że dwaj tak skrajnie przeciwni kompozytorzy nie dają się nawet przez tak dobrego muzyka, jakim jest bezwątpienia p. Novak, w jedną całość połączyć — czuje się więc tylko piękną robotę; w całej zaś kompozycyi brak szczerości i razi zbyt wielki patos. Druga część jest już znacznie lepszą, chociaż również zdarzają się i tu bardzo jaskrawe reminiscencye z Rubinsteina i Schumanna.

Licznie zebrana publiczność z entuzyazmem przyjmowała p. Friedmana i zmuszała go do licznych, nadprogramowych numerów. *J. Marso.*

Reforma wyborcza.

Dyskusya w parlamencie.

Wiedeń, 6 października. Niemiecka partya ludowa uchwaliła głosować za nagłością wniosków o rozszerzenie prawa głosowania. Imieniem partyi zabierze głos poseł Derschatta i przedstawi warunki, pod jakimi stronnictwo zgadza się na rozszerzenie prawa wyborczego.

Wiedeń, 6 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów ministrowie obrony krajowej i sprawiedliwości odpowiadają na interpelacye, poczem toczą się obrady nad nagłymi wnioskami **o powszechne prawo głosowania.**

Poseł **Romańczuk** (Rusin) w uzasadnieniu swego wniosku wskazuje na okoliczność, że już przed 4 laty zgłosił wniosek o wybór komisyi, któ aby wypracowała projekt reformy parlamentarnej i wyborczej. Wniosek nie znalazł uznania w Izbie, dziś jednak czas się nad tą sprawą zastanowić, zwłaszcza, że stosunki w parlamencie nietylko się nie polepszyły, lecz owszem — pogorszyły. Mówca polemizuje z wywodami dra Kramarza, który domagał się, aby prawa wyborczego udzielić tylko tym, co umieją czytać i pisać i aby ograniczyć liczbę posłów z Galicyi. Wtedy głosowanie powszechne straciłoby wszystkie właściwe sobie cechy i zamiast powszechnego mielibyśmy prawo wyborcze ograniczone. Mówca oświadcza się także przeciw temu, aby wybory były jawne; wybory muszą być tajne. Wszystkie narodowości w Austryi na reformie wyborczej zyskają.

Z obecnych postanowień najkorzystniej wychodzą Włosi i Niemcy, najgorzej Rusini. Wprawdzie na reformie straciliby może Niemcy kilka mandatów, ale można temu zaradzić w ten sposób, że ustanowione będą okręgi wyborcze nie polityczne, ale podług narodowości.

Mówca sądzi również, że w razie uchwalenia reformy wyborczej, należałoby liczbę mandatów zmniejszyć. Leżałoby w interesie obecnej Izby, aby — zanim dokona swego żywota — uchwaliła powszechne prawo głosowania, a następna nie miała tych samych błędów i braków, co obecna. Przyspieszenie tej sprawy jest także koniecznem ze względu na Węgry, bo inaczej Węgry nas uprzedzą. (Oklaski u Rusinów).

Poseł dr **Ebenhoch** (klerykał niemiecki) wywodzi, że także konserwatyści uznają potrzebę rozszerzenia prawa wyborczego tem bardziej, że zaprowadzenie takiego prawa znajduje usprawiedliwienie w powszechnym obowiązku służby wojskowej, powszechnym obowiązku płacenia podatków i uczęszczania do szkół. Uznaje on, że niebezpieczeństwo agitacyi poza Izbą jest o wiele większem, niż współudział szerokich mas ludności w ustawodawstwie. Konserwatyści są za każdym postępem, tak samo i za powszechnem prawem głosowania, lecz nie w sposób nagły i nie bezpośrednio, nie bez stanu przejściowego, ale po poprzedniem przygotowaniu, po ścisłem zbadaniu stosunków specyalnie austryackich z uwzględnieniem stosunków etnograficznych i kulturalnych państwa. Szczególnie Niemcom nie można brać za złe, jeżeli nie chcą zrzec się swego stanu posiadania. Wskazuje na niebezpieczeństwo pod względem socyalno politycznym i ekonomicznym, jakieby powstało skutkiem natychmiastowego zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania i prosi o przyjęcie swego wniosku, wzywającego rząd do rozpoczęcia studyów nad tą sprawą.

Wróg ludu.

Prezydent ministrów bar. **Gautsch** oświadcza, że mowy wygłoszone nie zdołały go przekonać, by zmienił stanowisko w sprawie reformy wyborczej zajęte. Stanowisko to podtrzymuje prezydent ministrów i nadal. Wobec twierdzenia, że narodowe porozumienie na podstawie powszechnego prawa głosowania byłoby ułatwionem, oświadcza bar. Gautsch, że nie ma żadnej pewności tego. Gdyby tak było, rząd sam powitałby chętnie reformę wyborczą. Wskazuje na stosunki we Francyi i w Niemczech, gdzie powszechne prawo głosowania zaprowadzono stopniowo (to nieprawda, bo Bismarck odrazu wprowadził powszechne prawo wyborcze — *Przyp. Red*) i podnosi, że narodowo-polityczne stosunki Austryi nie pozwalają na szablonowe traktowanie tej sprawy, w której wyłącznie rozstrzygać musi interes Austryi i jej ludności. Prezydent ministrów może tylko Izbie polecić, aby nie kierowała się teoryami, lecz jedynie tą zasadą. (Oklaski).

Koło polskie przeciw reformie wyborczej.

Hr. **Dziedzuszycki** zaznacza, że Koło polskie zupełnie nie wyklucza się od konieczności nowożytnych czasów rozszerzenia prawa wyborczego i jest świadomem dążenia nowożytnych czasów do zdemokratyzowania polityki. Zachodzi tylko kwestya, czy parlament okaże się do tego stopnia dojrzałym politycznie, aby idąc za głosem czasu uczynić krok naprzód ku zdemokratyzowaniu Izby.

Dopiero co rozwiązaną została ważna kwestya „szklanki wody", a teraz zamierza Izba znowu w drodze wniosku nagłego przeprowadzić daleko idącą zmianę prawa wyborczego, a wszystkie stronnictwa, które dotąd żywiły nieufność dla rządu chcą rządowi oddać pieczę nad założeniem tej nowej instytucyi.

Koło polskie jednakże za wiele ma poszanowania dla parlamentu, aby głosowało nad wnioskami nagłymi upełnomocniającymi rząd do zupełnej zmiany instytucyi. Ten parlament jest parlamentem krajów.

Poseł tow. **Daszyński**: Precz z tym szwindlem!

Poseł **Dzieduszycki**: Proszę o spokój, gdyż w przeciwnym razie będę zmuszony mowę kazać wydrukować i rozdać w Izbie! (Okrzyki: Proszę szanować wolność słowa!).

Dalej zaznaczył hr. Dzieduszycki, że jak długo istnieje ustawa o kuryach, tak długo możemy ścierpieć krzywdę, jaką wyrządzono naszemu krajowi, ale w dniu, w którym zostanie proklamowanem równe prawo wyborcze i kiedy tylko Polacy i Rusini wyłączeni będą od niego, muszą Polacy uznać, że w tem państwie będą traktowani jako nic nie znaczący naród i dojść do przekonania, że pragnie się z Galicyi uczynić prowincyę. Polacy wszystko uczynią, aby tę chwilę od swego kraju oddalić. Jeżeli zostaniemy pokonani, to dopiero wtedy pokaże się, jakie nieszczęście spadnie na państwo. Jeżeli powszechne wybory będą zaprowadzone, to przedstawiciele Galicyi muszą otrzymać $^1/_3$ wszystkich mandatów, gdyż w przeciwnym razie nie śmie przyjść do wprowadzenia ogólnego prawa wyborczego.

Następnie polemizował mówca z posłem Kramarzem i podniósł, że ważniejszą od reformy wyborczej jest reforma regulaminu(!?). Mówca przeczy, jakoby przez zaprowadzenie powszechnych wyborów zdołano uzdrowić Izbę. Mylnem jest także twierdzenie Ebenhocha, jakoby przez ogólne wybory wysunięte zostały na pierwszy plan kwestye gospodarcze, zaś usunięte kwestye narodowościowe. (Oklaski).

Następnie przemawiali posłowie **Hortis**, **Ofner** i **Lecher**, który oświadczył się stanowczo za powszechnem prawem głosowania przy zachowaniu narodowej autonomii.

Na tem dyskusyę zamknięto. Mówca generalny contra **Derschatta** oświadczył, że niemiecka partya ludowa będzie głosowała przeciw nagłości, równocześnie jednakże postawił wniosek, wzywający rząd, by przedstawił projekt ustawy w sprawie zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania z uwzględnieniem narodowych, kulturalnych, socyalnych i ekonomicznych różnic poszczególnych krajów.

Po przemowie generalnego mówcy pro posła **Schöpfera** przemawiał jako wnioskodawca poseł **Kramarz**.

Na początku oświadcza on, że wobec mowy hr. Dzieduszyckiego musi podkreślić, że ta część mowy, w której mówił o szczegółach reformy wyborczej, wygłoszoną była nie w imieniu klubu. Po raz pierwszy spotyka go zarzut, że jest niechętny Polakom. Mówca stwierdza, że nie mówił jedynie tylko o Galicyi, ale o wszystkich krajach. Poseł Dzieduszycki powiedział, że wnioski te nagłe są konstytucyjnie niemożliwe, ponieważ stawiający je wydają Izbę na łaskę rządu. Wobec tego stwierdzam, że w rozmaitych wnioskach zażądano od rządu, aby na zasadzie powszechnego, równego, bezpośredniego, tajnego prawa wyborczego wygotował przedłożenie i przedstawił je Izbie. Wtenczas Izba będzie w możności projekt ten przedyskutować, a większość, jeżeli zechce, będzie mogła poczynić zmiany.

Co do rozmaitych wniosków nagłych młodoczesi są gotowi uchwalić wszystko, co uczyni powszechne prawo wyborcze sprawiedliwszem, nigdy jednakże nie zgodzą się na modyfikacyę, któraby niesprawiedliwie ukształtowała ogólne prawo wyborcze.

Poseł **Breiter** zastrzega się stanowczo przeciw temu, aby hr. Dzieduszycki narzucał się Izbie jako stróż prawa i aby próbował tu w Izbie brać w obronę Rusinów, on, który przez szereg lat stał na czele centralnego komitetu wyborczego Galicyi.

Poseł **Sternberg** stwierdza, że pomiędzy zapatrywaniami posła Kramarza i jego klubu, panuje głęboka różnica. Mowa Kramarza jest zamachem na solidarność słowiańską, zamachem na Polaków i Rusinów, którym pragnie Kramarz odebrać zdobyte dotąd głosy. Również należy wystąpić przeciw zapatrywaniu, jakoby rozdział mandatów stworzony przez ogólne prawo wyborcze nastąpił na podstawie kapitalistycznej.

Państwo składa się nie z martwego kapitału, ale...

Wiceprezydent przerywa mowcy i prosi, aby się ograniczył do faktycznego sprostowania.

Poseł **Sternberg**: Prostuję faktycznie, że państwo składa się z serc ludzkich, i że prawo wyborcze może być opartem nie na podstawie fabryk i podatków, lecz na podstawie boleści ludzkiej. Prostuję dalej faktycznie, że człowiek, pojmujący ogólne prawo wyborcze z tego stanowiska, może mieć tylko jednę ideę t. j. wydrzeć Niemcom przemysłowców i robotników z ich kół wyborczych. Taka propozycya nie jest w stanie pozyskać dla naszego obozu t. j. dla powszechnego prawa głosowania klas pracujęcych lecz przeciwnie, może te klasy popchnąć do obozu naszych najzaciętszych wrogów.

Głosowanie.

Następnie głosowano imiennie nad sześciu wnioskami nagłymi. Za nagłością oświadczyło się **155 posłów, przeciw 114.** Wobec braku większości $^2/_3$, nagłość odrzucono.

Potem głosowano nad nagłością wniosku posła Ebenhocha z wezwaniem rządu do studyów. Za nagłością oświadczyło się 124, przeciw 137. Nagłość zatem odrzucono. Rezultat głosowania przyjęli socyaliści okrzykami: Niech żyje powszechne prawo głosowania! Precz ze szlachtą wszystkich krajów!

Odroczenie Izby.

Po załatwieniu kilku spraw nietykalności poselskiej, odczytano pismo, odraczające radę państwa i posiedzenie zamknięto.

Wiedeń, 6 października. Wśród wniesionych na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów interpelacyj, znajduje się także interpelacya w sprawie przeprowadzenia postępowania karnego przeciw aptekarzowi Stanisławowi Szczepańskiemu w Żywcu, za przestępstwo podług ar. 6 ust. z 17 grudnia 1862, oraz w przedmiocie postępowania komisarza Stawskiego i prokuratoryi w Wadowicach w tej sprawie.

Robotnicy krakowscy i podgórscy mogą prenumerować „Naprzód" tygodniowo po cenie 20 ct. (40 hal.).

Z CARATU.

Znowu szubienica.

Warszawa, 6 października. (Warsz. ag.). Warszawski sąd wojenny rozpatrywał sprawę Joska Oryma, oskarżonego o zabicie kozaka w maju b. r. Sąd skazał go na śmierć przez powieszenie.

Zabójstwo Kunitzera.

Łódź, 6 października. (Warsz. ag.). Wyśledzono i ujęto drugiego wspólnika zabójstwa Kunitzera. Jest nim niejaki Stefan Jędras, robotnik.

Przeciw demonstracyom młodzieży.

Wilno, 6 października. (Warsz. ag.). Wobec zachodzących często demonstracyj ulicznych, w których bierze znaczny udział młodzież szkolna, gubernator wileński wydał specyalną odezwę do rodziców. W odezwie tej apeluje on do rodziców, aby wywierali wpływ na dzieci i powstrzymywali je od wszelkiego rodzaju wystąpień i czynów, zakłócających spokój uliczny.

Strejk w Moskwie.

Moskwa dn. 6 października. Wobec rozpoczęcia się ruchu strejkowego, wśród robotników miejskiego wodociągu, wojsko strzeże głównej stacyi wodociągowej.

Zamknięcie uniwersytetu.

Moskwa dn. 6 października (Pet. ag. tel.) Do czasowego zamknięcia uniwersytetu moskiewskiego doprowadziło następujące wydarzenie. Na zgromadzenie studentów, na które zezwoliły władze uniwersyteckie przybyło wiele innych żywiołów jak n. p. strejkujący drukarze i inni robotnicy. Tłum dochodzący do 3.000 osób wymusił wstęp do sali wykładowej, którą później zamknięto. Rektor obawiając się o bezpieczeństwo gmachu uniwersyteckiego zwołał wydział rady uniwersyteckiej, który uchwalił zamknąć uniwersytet. Wczoraj wieczorem 1.500 studentów odbyło zgromadzenie za zezwoleniem i w obecności rektora, który wezwał studentów aby w przyszłości nie wprowadzali obcych na swoje zgromadzenia, wówczas uniwersytet będzie znów wkrótce otwarty.

TELEGRAMY.

W sprawie młodocianych przestępców.

Wiedeń, 7 października. Dziennik rozporządzeń ministerstwa sprawiedliwości ogłasza rozporządzenie w sprawie wykonywania kar u nieletnich i młodocianych przestępców. Aż do utworzenia osobnych zakładów mają być w więzieniach przeprowadzone następujące przepisy:

Młodociani przestępcy od 14—18 roku życia mają być, o ile możności z wykluczeniem indywidyów zepsutych, łączeni w grupy. Przy zestawianiu grup należy uwzględniać wiek, rodzaj przewinienia i karę i oddzielać je od innych więźniów. Dla ćwiczeń ciała i pobytu na świeżem powietrzu ma się przeznaczać przynajmniej 2 godziny dziennie. Należy się starać przez naukę i zachęcanie do pracy wyrabiać z nich ludzi prawych. Na naukę należy poświęcać tygodniowo przynajmniej 8 godzin, z tych 2 na religię.

Obok przedmiotów z zakresu szkół ludowych, ma być im daną sposobność wykształcenia się w jakim zawodzie praktycznym. Wyłączna praca mechaniczna ma być wykluczoną. Szczególnie zaleca się zajęcie ogrodnicze i domowe. Młodociane osoby w więzieniu śledczem mają być zawsze osobno umieszczane. Przy wypuszczaniu młodocianych przestępców z więzienia należy się starać o ochronę ich egzystencyi.

Burmistrz defraudantem.

Offenburg, 6 października. Burmistrz Herman Haas zgłosił się sam u prokuratora, ponieważ zdefraudował 40.000 marek i pofałszował weksle w towarzystwie zaliczkowem, którego był kasyerem.

Dżuma.

Londyn dn. 6 października. Biuro Reutera donosi z Durbanu, że w miejscowości Chinde w Mozambiku (Afryka połodniowa) wybuchła dżuma bubonowa. Kilka osób zmarło.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

✕ **Posiedzenie komisyi zawodowej w Krakowie** odbędzie się dziś, w sobotę, o godz. 8 wieczorem w Związku stow. rob., Mały Rynek 6.

✕ **Poufne zgromadzenie partyjne w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 8 b. m o godzinie 10 rano w Związku stow. rob., Mały Rynek 6. Sprawy ważne. Uprasza się o liczny udział. Wstęp za zaproszeniami mają tylko ci towarzysze, którzy należą do stowarzyszeń zawodowych i opłacają podatek partyjny.

✕ **Zabawa taneczna** odbędzie się staraniem Związku stow. rob. w Krakowie (Mały Rynek 6) w niedzielę 8 b. m. Początek o godz. 6 wieczorem. Wstęp 40 h (sprzedaż biletów przed zabawą).

✕ **„Spójnia"**, stowarzyszenie młodzieży postępowej w Krakowie, otwarta jest codziennie od 9 rano do 9 wieczorem; z zarządem porozumiewać się można od 1 do 2.

✕ **Wiedeń.** W niedzielę 8 b. m. odbędzie się konferencya partyjna zorganizowanych polskich towarzyszów w gospodzie przy V. Margarethenplatz 7. Konferencya rozpocznie się o godz. 9 rano; wstęp wolny mają tylko towarzysze opłacający podatek partyjny.

✕ **Wiedeń.** Koło amatorskie stow. „Siła" (V., Rüdigergasse 5, I./7) urządza przedstawienie amatorskie w niedzielę 22 b. m. w sali „Zur blauen Weintraube", dzieln. V., Schlossgasse 5. Odegrane będą: „O. S. S." czyli „Wyprawa ślubna" (farsa w 1 akcie p. Feldmana), „Czuła struna" (operetka w 1 akcie). Potem tańce. Początek o godz. 6 wieczorem, karta wstępu 50 h, przy kasie 70 h.

Pożary w Borysławiu.

(Od specyalnego korespondenta „Naprzodu").

Stryj, 4 października.

Rozprawa popołudniowa.

Antoni Reiman zeznaje szczegóły pożaru szybu Towarzystwa karpackiego Nr. 12. Przyczyną pożaru mogły być iskry z komina kotłowni. Zdaje mu się, że ogień wyszedł ze środka. Drzwi od szybu i wieża były zamknięte. Wiatr wiał ku szybowi.

Dr Marek: Czy mógł ktoś wnjść do szybu, gdy był zamknięty?

Reiman: Nie. Gdyby nawet wszedł do środka, to nie mógłby uciec, gdyż gazy spaliłyby go.

Franciszek Lang, żandarm pisał doniesienie o pożarze szybu Towarzystwa karpackiego Nr. 12. W doniesieniu tem podaje, że pożar nie wybuchł od zbrodniczej ręki. (Nicht aus böswilliger Hand).

Przew.: Niech pan powie po polsku, co pan chciał powiedzieć w doniesieniu.

Lang: Podpalenie nie jest wykluczone.

Przew.: Ależ, to coś całkiem przeciwnego, niż pan podał w doniesieniu po niemiecku. (Wesołość).

Roch Święc, kolega Reimana, podaje szczegóły o pożarze szybu Towarzystwa karpackiego. Przypuszcza możliwość pożaru od iskry kotłowni. Szyb był zamknięty.

Wojciech Kiełtyka stwierdza, że Chomycz wyjechał z Borysławia zaraz po strejku. Z Rumunii pisał Chomycz kartkę, około dwa tygodnie po wyjeździe. Nie mógł być stanowczo przy pożarze z 24 sierpnia.

Publiczna chłosta Petrowa.

Karol Sanocki zeznaje o Petrowie. Petrow chwalił się, że chciał przerwać, czy też przerwał druty elektryczne i że chciał podpalić tłocznię Żukowskiego. Swiadkiem tej rozmowy był Rudzik.

Przew.: Czy nie uderzyło was, że on taką zbrodnię popełnił?

Sanocki: Nie brałem jego słów na seryo. Teraz, po rozprawie poznałem, że to łotr, kłamca, szubrawiec...

Przewodniczący przerywa i zarządza konfrontacyę Sanockiego z Petrowem.

Wchodzi Petrow i spogląda cynicznie na Sanockiego. Sanocki na widok Petrowa zmienia się w jednej chwili. Na twarzy widać wzburzenie.

Przew. (do Petrowa): Czy pan żądał dynamitu od pana Sanockiego?

Petrow: Tak jest, żądałem, Sanocki odesłał mnie do Czecha.

Sanocki (głośno): Nieprawda.

Petrow zbliża się do Sanockiego i wymachując ręką, zaczyna: Pamiętasz, powiedziałem ci...

Sanocki oddala się ze wstrętem i krzyczy: Tylko mnie się pan nie dotykaj.

Ponieważ obaj obstają przy swojem, każe im przewodniczący odejść.

Sanocki prosi przewodniczącego o pozwolenie powiedzenia paru słów, a gdy przewodniczący pozwala, woła głośno: Petrow jest kłamca, łotr i szubrawiec.

Przewodniczący upomina go ostro.

Sanocki: Panie przewodniczący, przepraszam, żem się uniósł. Jestem człowiekiem. Dałem się unieść oburzeniu.

Przew.: Czy masz pan jeszcze co do zeznania?

Sanocki: Nic więcej, ponad te słowa, które wypowiedziałem. (Wesołość).

Cała scena publicznych chłost Petrowa wywołała w audytoryum silne wrażenie.

Trybunał uchwala wymierzyć Sanockiemu za obrazę świadka 10 koron. Sanocki składa natychmiast tę sumę.

Swiadek Wincenty Rudzik potwierdza w zupełności zeznania Sanockiego.

Katarzyna Jurowska, żona piekarza, zeznaje, że dała Wyspiańskiemu torbę, która leży na stole trybunału. Sledztwo nie toczyło się przeciw mężowi jej, lecz przeciw Antoniemu Jurowskiemu. Żandarm przyniósł do mnie torbę w kwiaty, a wziął odemnie torbę w szachownicę. Żandarm Wyspiański mówił pewnemu żydowi, aby potwierdził, że torba w kwiaty jest własnością Jurowskiej, bo w ten sposób zrobi dobrze sobie i jemu.

Przew.: Skąd pani to wie?

Jurowska: Mówił mi ten żyd.

Kazimierz Kaczanowski zeznaje to samo, co w Samborze. Potwiedza, że komitet wysłał Chomycza około 1 sierpnia do Drohobycza w sprawie łamistrejków. W tym czasie spalił się szyb Sztybera.

Dr Lieberman: Czy istniał komitet tajny?

Kaczanowski: Jest to absolutna nieprawda.

Dr Lieberman: Czy uwijali się agenci prowokatorzy?

Kaczanowski: Kręcili się ciągle. Zwracałem na to uwagę radcy Piwockiego.

Józef Borek zeznaje, że w jego obecności złamał kilka rur parowych. Nadto chwalił się, że przerwał druty elektryczne i że popalił głowę pewnemu żydowi. Opowiadał też, że gdyby był w komitecie strejkowym, toby pół Borysławia spalił. Sędzia w śledztwie pytał mnie, czy widziałem u Petrowa kłaki? Przypominam sobie teraz, że widziałem, jak miał kłaki i maszynkę do zapalania.

Przew.: Dlaczego pan zgłosił się pisemnie do świadectwa?

Borek: Wyczytałem z gazet, że on tyle nakłamał o oskarżonych, więc uważałem za swój obowiązek przyjść z pomocą niewinnym ludziom.

Dr. Marek: A czy pan łamał rury? Tak zeznał Petrow.

Borek: To nie prawda. Byłem wtedy tak chory, że nie mogłem się ruszać. Chorowałem na próchnienie żeber, co może potwierdzić dr. Kozłowski.

Żandarm Wyspiański zgłasza się z nową rewelacyą, że podczas wizyi lokalnej Kandefer oświadczył, że chce jeszcze żyć i że Chomycz jest suchotnikiem. Nadto podaje Wyspiański kilku nowych żandarmów, którzy mieli słyszeć przyznanie się oskarżonych.

Przew.: Proszę pana, skoro pan tu jesteś, może nam pan powie, jak długo siedzieli aresztowani na posterunku?

Wyspiański: Przez 24 godzin.

Dr. Lieberman: Dziś poraz pierwszy zeznaje pan w ten sposób. Dotychczas mówiliście panowie wszyscy, że siedzieli zaledwie kilka godzin i że indagowaliście wobec świadków. Dlaczego pan dopiero teraz zeznał o 24 godzinach, a nie przed sędzią śledczym.

Wyspiański (po długim namyśle): Dlatego, bo sobie dopiero teraz przypominam.

Dr. Lieberman: Więc oskarżeni mają słuszność, gdy twierdzili, że zmuszaliście każdego z osobna sam na sam do zeznań.

Nowe wnioski dowodowe.

Dr. Lieberman żąda wezwania całego szeregu świadków:

1) Dra Kapelnera i dra Dwernickiego na dowód, że żandarm Wyspiański sam się postrzelił w nogę. Lekarze ci opatrywali mu nogę i stwierdzili, że kula w ranie była 9-milimetrową, karabinową i że kula weszła do nogi z góry i z wewnątrz ku dołowi, że więc mógł to uczynić tylko sam Wyspiański. Okoliczność, że kogoś aresztowano i że się przyznał do strzału, nic nie dowodzi. Wyspiański ma szczęście do ludzi, którzy przyznają się do czynów, których nie popełnili wcale. Historya z raną jest ważną dla scharakteryzowania zdolności Wyspiańskiego w konstruowaniu różnych „zbrodni".

2) Szeregu świadków ze sądu drohobyckiego na dowód, że autor listu, przedłożonego przez Wyspiańskiego, Lehman jest umysłowo chorym, cierpiącym na manię prześladowczą.

3) Ignacego Daszyńskiego, Jana Stapińskiego i Wityka na stwierdzenie, że nie było żadnego tajnego komitetu i że komitet strejkowy dokładał wszystkich sił, aby strejk prowadzono legalnie.

4) Nadto żąda obrońca nowych oględzin miejsca pożarów, gdyż protokół, sporządzony przez sędziego Jaworskiego zawiera rażące braki formalne, mogące wpłynąć na jego treść.

Prokurator sprzeciwia się wszystkim wnioskom i przy tej sposobności składa deklaracyę, że „nikt nie twierdzi, jakoby organizacya socyalistyczna była identyczną z oskarżonymi, nikt też nie twierdzi, by w programie partyi socyalistycznej, był teror. Żaden rozumny człowiek tego nie twierdzi".

Po świetnej odpowiedzi dra Liebermana w obronie swych wniosków odroczył przewodniczący rozprawę do czwartku.

Prokurator dodatkowo zażądał zawezwania jeszcze kilku żandarmów, którzy eskortowali oskarżonych.

Stryj, 5 października.

Do „zorganizowanej bandy", zasiadającej na ławie oskarżonych, przyłączył się dziś jeszcze jeden podpalacz: kilkumiesięczny synek Chomyczów. Malutka dziecina siedzi na kolanach matki i kokietuje z trybunałem i z prokuratorem. Panie burżuazyjne, siedzące na galeryi, posyłają mu cukierki i łakocie. Czy cukierki te osłodzą młodemu proletaryuszowi gorzkie wspomnienie, że zaranie swego życia spędził w więzieniu?

Rozprawa dobiega końca. Jeżeli żandarmi Wyspiański i Petry nie wprowadzą prokuratora w kłopot nowemi „rewelacyami", skończy się rozprawa najdalej w sobotę. Jak się skończy — trudno i niebezpiecznie przepowiadać tuż przed werdyktem. Pewnem jest, że przysięgli, którzy z uwagą i zrozumieniem śledzą tok rozprawy, wyrobili już sobie zdanie i że zeznania jedynego świadka prokuratorskiego, Petrowa, wywołały skutek wprost przeciwny, niż się prokurator spodziewał. Sam prokurator nie odważył się zadawać pytań Petrowowi, aby nie wywoływać nowych łgarstw „podpory aktu oskarżenia". Nikt bardziej nie był zdeprymowanym zeznaniami Petrowa, jak sam — prokurator.

Trybunał zamierza, jak słychać, postawić przysięgłym dziewięć pytań głównych; pięć o „zorganizowaną bandę", cztery o dynamit. Obrońcy nie mają zamiaru stawiać pytań dodatkowych. Jeżeli uczyni to prokurator, będzie zamiast dziewięciu pytań, kilkadziesiąt.

Rozprawa stryjska nie jest bynajmniej kopią rozprawy samborskiej. Inny trybunał, inny prokurator, a w niemałej części inna sala i otoczenie sprawiły, że rozprawa poszła innym torem, niż w Samborze. To, co tam było nowością, tu zeszło na drugi plan. Trzeba powiedzieć, że obrońcy w Stryju mają trudniejszą pozycyę, niż w Samborze. Tam stanowiły punkt kulminacyjny nieformalności i grube uchybienia śledztwa. Tu w Stryju przestały one być nowością. Prokurator stryjski miał czas uratować z pogromu samborskiego, co się tylko dało. Za to w Stryju wywołały o wiele głębsze wrażenie — rozumie się ujemne — łgarstwa Petrowa. Przysięgli i publiczność, którzy wobec oskarżonych zachowywali się dość zimno, nabrali, po przesłuchaniu Petrowa, odrazu sympatyi dla ofiar nikczemnego draba.

Przewodniczący rozprawy, radca Löbenstein, prowadzi rozprawę z rzadką bezstronnością. Prokurator Chroboni jest o wiele sprytniejszym niż jego kolega samborski. Pan Chroboni, człowiek niewątpliwie inteligentny i osobiście przyzwoity, traci jednak panowanie nad sobą z chwilą, gdy ubierze czerwoną togę. Z tą chwilą nie widzi nic, prócz zbrodniarzy. Jak u dra Sawickiego, psychiatry, każdy człowiek jest mniej lub więcej „niedomożnym" (bo nie nosi, jak on, dniem i nocą czekoladowej peleryny i kaloszów), tak u p. Chroboniego każdy jest mniej lub więcej zbrodniarzem. Tylko jeden Petrow jest dla niego czystym, jak nowonarodzone dziecko. Ten dziwny daltonizm łączy się jeszcze z drugim: prokurator nie widzi i nie chce widzieć nic, co przemawia na korzyść oskarżonych.

Dziewiąty dzień rozprawy.

Na początku dzisiejszej rozprawy przesłuchiwano kierowników szybów na stwierdzenie okoliczności, przy których wybuchł pożar.

Jan Lenartowicz opowiada o Chomyczu, że „zażywał złej opinii, ponieważ zajmował się akcyą socyalistyczną". Co do pożaru szybu w Tow. Karpackiem Nr. 12 oświadcza, że mógł on pochodzić tak z podłożenia, jak z przypadku.

Dr Lieberman: Czy pan sądzi, że ten, kto się zajmuje socyalizmem, jest tem samem złym?

Lenartowicz: Nie. Moja uwaga odnosiła się do zajęć zawodowych Chomycza.

Dr Lieberman: W śledztwie zeznał pan, że Chomycz „buntował". Czy nie wiadomo panu, że i wysocy dygnitarze zajmują się polityką, a mimo to zażywają opinii porządnych ludzi.

Lenartowicz: I pan zajmuje się polityką!

Dr Lieberman: Proszę mojej osoby nie ruszać, tak, jak ja nie ruszam pańskiej.

Radca Gailhofer: Czy robotnicy zorganizowani zachowywali się nieprzyjaźnie wobec przedsiębiorców?

Lenartowicz: Nie. Zachowywali się zawsze taktownie.

Radca Gailhofer: Czy odgrażali sie kiedy?

Lenartowicz: Byłem nieraz na zgromadzeniach socyalistycznych, ale gróźb nigdy nie słyszałem.

Prokurator: Czy od iskry z kotłowni mógł się szyb zapalić? Bo tu świadkowie zeznali, że ogień wybuchł dołem. Gdyby pożar pochodził od iskry, musiałby pożar rozpocząć się w górze szybu. Tymczasem panowie obrońcy mówią, że gazy ściągnęły iskrę na dół. Czy to możliwe?

Dr Lieberman: Tego obrońcy nie mówią, lecz świadkowie. Proszę obrońców zostawić w spokoju.

Prokurator (zirytowany): Proszę pana przewodniczącego pouczyć obrońcę, że ma się zachowywać przyzwoicie.

Dr Lieberman: A ja proszę o pouczenie prokuratora, że nie wolno mu pouczać obrońców. Lekcyi przyzwoitości od prokuratora nie przyjmiemy.

Przewodniczący upomina obrońcę.

Lenartowicz odpowiada prokuratorowi, że iskra, dostawszy się przez okno do wnętrza szybu, mogła spaść na podłogę i tam w dole wzniecić pożar.

Kaz. Mickiewicz, kierownik szybu Elgina Scotta, był przy wizyi lokalnej, zarządzonej przez sędziego Jaworskiego. Zapytany o możliwość pożaru skutkiem iskry z kotłowni, oświadcza na początku, że to wykluczone, potem dodaje, że wogóle nie wiadomo, z jakiego powodu powstają pożary w Borysławiu. Nie jest też zbadane, czy pożar wybucha naprzód górą, czy też dołem. Wkońcu przyznaje, że przy silnym wietrze mogły iskry z kotłowni wpaść do szybu.

Swiadek Łącki obstaje również przytem, że od iskier nie może się zająć szyb, chyba, że szyb jest bardzo wybuchowy. Tak samo i od papierosów.

Kierownik Armata nie wie nic z własnego doświadczenia.

Kierownik Dunin stwierdza, że Kandeferowi nie wypowiedział pracy przed aresztowaniem.

Przy wszystkich tych świadkach konstatuje dr Lieberman, że nie są oni rzeczoznawcami, gdyż nie mają do tego teoretycznych podstaw.

Następnie odczytuje za zgodą stron przewodniczący zeznania: Długosza, Hoblera, Schwarzenberga, Geni Herzfeld, Inwała, Białozorskiego, Sandora, Edera, Piwockiego i Zielińskiego.

Inwał stwierdza, że Chomycz około 9—10 sierpnia wyjechał do Rumunii.

Białozorski zeznaje, że Petrow mówił o tem, że podpalał szyby.

Następuje dłuższa pauza, poczem trybunał ogłasza uchwałę, odmawiającą wszystkim wnioskom, tak obrony jak i prokuratora.

Prokurator zastrzega sobie prawo z powodu tej uchwały wniesienia zażalenia nieważności.

Dr Lieberman wnosi na wezwanie Macieja Wohlfelda i Piotra Górskiego na dowód, że w czasie strejku odbywały się zabawy, na których palono ognie sztuczne. Nadto przedkłada dr Lieberman dwa listy od osób wiarygodnych z Borysławia, stwierdzające, że Lehman jest umysłowo chorym. Skoro odczytano i załączono do aktów list Lehmana, słusznem jest, by odczytano też owe listy.

Prokurator sprzeciwia się odczytaniu tych listów, gdyż nie mają one związku z obecną rozprawą. Skoro pan obrońca tę sprawę podnosi, więc już w tem stadyum zastrzegam sobie ściganie Szeligowskiego z powodu tego listu.

Dr Lieberman: A ja wobec tego tem bardziej proszę o odczytanie i włączenie do aktów listów, które niniejszem przedkładam.

Rozprawa popołudniowa.

Trybunał uchwalił dopuścić wezwanie świadków Wohlfelda i Górskiego, tudzież świadków prokuratorskich Ludwiga i Manza. Trybunał uchwalił również odczytać listy zaprodukowane przez dra Liebermana. Listy te pochodzą od dra Dunkelblaua i dra Rosenberga i stwierdzają manię prześladowczą Lehmana.

Następuje odczytanie protokołu oględzin sądowych, poczem przewodniczący odracza rozprawę do piątku.

Sztuka rządzenia.

W czasach, kiedy u steru władzy stoją ciągle jeszcze zwyrodniali potomkowie szlachty starożytnej, nieumiejący się zdobyć na żadną myśl głębszą, ani czyn wznioślejszy, dziwnie uderza każdy wyjątek od tego ogólnego prawidła. Do wyjątków takich zaliczyć trzeba księcia Hatzfelda, byłego prezydenta rejencyi śląskiej, to znaczy tyle, co austryackiego namiestnika. Poglądy księcia na sztukę rządzenia znajdujemy właśnie w „Deutsche Revue". „Kijem — powiada von Hatzfeld — nie można i nie należy rządzić dziś nigdzie, a dławienie gwałtowne myśli i dążeń jest nietylko pracą bez skutku, ale co więcej, przyczynia się do tego, że naczynie, w którem lud gotować sobie powinien zdrową strawę, zaczyna kipieć.

Nawet w kraju, gdzie umiejętność czytania i pisania mało jest rozpowszechniona, pewne pojęcia i uczucia w duszy ludowej nie dadzą się zdławić na drodze gwałtu. Wskazują na to wypadki w Rosyi. Większość zbuntowanych na „Potemkinie" należała niewątpliwie do analfabetów: brak ten oświaty nie przeszkodził im jednak do powzięcia przemyślanego postanowienia, nie obronił oficerów przed ich ponurymi postępkami.

Ażeby rządzić, trzeba nietylko „wiedzieć", ale i „módz", mieć mądrość i dobrą wolę. Pierwsze dążenie urzędnika powinno być skierowane ku zdobyciu zaufania ludności przy jednoczesnem obdarzaniu niem ze swej strony. Bezustanku powinien mieć on przed oczami, że ma służyć nie jednej tylko klasie ludności, nie jednemu tylko stronnictwu, ale ogółowi. Nie znaczy to, by wszędzie i we wszystkiem ustępować ludności. Przeciwnie, ona pragnie silnej woli, mocnej ręki, żąda, by stojący u władcy umiał też powiedzieć czasem niezłomne: nie! Ale musi mieć zaufanie, iż rządzący wysłucha jej życzeń z dobrą wolą i z dobrą wolą oceni, rozstrzygnie tylko według prawa i sprawiedliwości, a nie będzie działał dla łask osobistości jakiejś lub stronnictwa.

Pytacie się mnie, czy podzielam obawę, że u nas, w Niemczech, wezmą górę pruscy zwłaszcza politycy i stronnictwo polityczne, którzy za jedyny środek wszechzbawczy, jakim rządzić należy, uważają dławienie myśli i nastrojów duszy ludowej drogą prostego gwałtu. Gdyby się tak stało, musielibyśmy zwątpić o przyszłości ojczyzny naszej, która niedawno zjednoczona, doszła w czasach ostatnich do rozkwitu, jakiemu równego, trudno prawie znaleść w dziejach. Że zaszły przytem pewne wypadki niepocieszające, nie powinno przerażać, są bowiem przyrodzonymi towarzyszami naszego nowożytnego rozwoju gospodarczego. I te jednak zostaną z czasem przezwyciężone, o ile nie będziemy chcieli usuwać ich tylko mechanicznie, ale zechcemy postarać się uzdrowić rzeczywiście istniejące wrzody".

L. 1283/05.

KONKURS.

Zarząd pow. Kasy dla chorych w Drohobyczu

rozpisuje **konkurs** na posadę stałego funkcyonaryusza kasy, z roczną płacą 2.160 kor. i dodatkiem na mieszkanie 500 kor. Podania własnoręcznie pisane mają być wnoszone do 15 października 1905 do godziny 12-tej w południe, kompetenci winni przedłożyć następujące dokumenta:

1. świadectwo szkolne
2. świadectwo odbytej praktyki służbowej
3. świadectwo moralności
4. kompetenci mają stwierdzić w podaniu, że władają w słowie i piśmie językami: polskim, ruskim i niemieckim.

Funkcyonaryusze pow. kas dla chorych mają pierwszeństwo. Znajomość kasowości i rachunkowości konieczna.

Przewodniczący:
M. Wieleżyński.

Dwaj Praktykanci potrzebni do cukierni **W. Nowaka w Bochni.**

Do wynajęcia pokoje z całodziennem utrzymaniem po cenach przystępnych, ul. Kanonicza l. 16.



Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy Gramofonów i Fonografów

JÓZEFA WEKSLERA

w Krakowie, ulica Grodzka l. 71

poleca taniej niż wszędzie we wielkim wyborze **Gramofony, Fonografy, płyty i walce** najnowszych zdjęć. 218

Ceny bardzo przystępne. Cenniki darmo i opłatnie.

Gramofon koncertowy z 10 płytami złr. 35·—.
Fonograf koncertowy z 5 walcami „ 8·—.

Części składowe zawsze na składzie. — Reperacye wykonuje się dokładnie i szybko po cenach umiarkowanych. — Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Jesienne kapelusze damskie i dziec.
modele paryskie i wiedeńskie
Bluzy jesienne i jedwabne
Nowości sezonowe do przybrania sukien i kapeluszy
polecają po cenach fabrycznych

524 **Zimler i Spółka, Linia A-B.**

Najpiękniejszy podarunek.

OZDOBA DLA KAŻDEGO POKOJU! Z powodu zwinięcia fabryki udało mi się tanio zakupić 8000 dywanów ściennych i 11.000 dywaników przed łóżka, tak, iż jestem w stanie wspaniały



Dywan ścienny sznelkowy

obustron. jednakowy, w pięknych prawdziwych barwach 100 cm. szeroki, 200 cm. długi o cudownych deseniach: Lwy, psy, rodziny renie, łabędź, paw, jeleń, wielbłąd, kwiaty etc. za zaliczką posłać po złr. 2·50.

Szczególnie polecenia godny do wilgotnych pokoi, ponieważ dywan jest tak gruby, że się wilgoć nie przedostaje.

Piękne dywaniki przed łóżka tylko 70 ct. sztuka

Pierwszy morawski eksportowy dom towarowy

JULIUS HOITASCH, GÖDING Nr. 34 (Morawy)

Setki podziękowań i dalszych zamówień znajduje się u mnie. — Nieodpowiednie zostaną bez trudności przyjęte z powrotem i pieniądze zwrócone. 539



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży
Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe
do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

KONKURS.

Powiatowa Kasa dla chorych w Jaśle

poszukuje

rutynowanego urzędnika kancelaryjnego,

obznajmionego praktycznie z prowadzeniem ksiąg i rachunków w kasie dla chorych, za wynagrodzeniem **100 Koron miesięcznie.**

Posada do objęcia od 1-go listopada 1905 r.

Wymagana kaucya w kwocie 400 koron.

Podania wnieść należy do **25-go października** b. r. na ręce Przewodniczącego Kasy

548 **Dra Stanisława Michnika, adwokata w Jaśle.**

Deserowe Winogrona kuracyjne, słodkie (Chasselas) 5 kilogr. Kor. 2·30 wysyłam **Dr. Horwath w Szentendre, Węgry.** 545

PANNA

lub uczennica potrzebna do modniarstwa. Bliższa wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu".

Zastawione

brylanty, złoto, srebro etc. **wykupuję** bezpłatnie (z własnych pieniędzy) celem **kupna** po najwyższych cenach.

M. Brenner, jubiler, Szpitalna l. 9, I. piętro. 534

Poszukuje się

zastępców.

Kaucya wymagana. Zgłoszenie pisemne pod »Fabryka dachówek« do biura dzienników

Karola Buchstaba
Lwów, ul. Karola-Ludwika.

Aparaty fotograficzne, zawsze świeże klisze, papiery oraz **wszelkie inne przybory fotograficzne** poleca **po cenach niskich**

Niemetz i Sp. w Krakowie
ul. Szewska l. 2 pierwszy dom od Rynku. 236

Posiadacze losów mogą u nas dostać za nie pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy (tj. te same numera) grając na nie bez przerwy, nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolw. zastawione, wykupujemy i przeprowadzamy powyższą transakcyę.

Polecamy uprzejmie naszą firmę do wszelkich obrotów bankowych. Kupno i sprzedaż obligacyj, losów i monet. — Ajentów żadnych nie wysyłamy. — Kalendarzyk bankowy bezpłatnie.

SCHÜTZ i CHAJES, Dom bankowy we Lwowie, plac Maryacki 7.

Chemicznie zbadany, przytem przez władzę uznany za zupełnie **nieszkodliwy dla skóry środek do niszczenia włosów** usuwa u kobiet tak nieładne i przykre

Włosy na twarzy

gruntownie wraz z korzeniami i nadaje jeszcze cerze naturalną **świeżość, delikatność i gładkość.** Cena 7 Koron

Wysyłka wszędzie przez: **J. Schmidek, Budapeszt, VII., Nyár-utca 18.** 345

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe

wydaje **oprocentowane asygnaty kasowe**

przyjmuje **wkładki na książeczki rach. bież.**

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 94

Kto potrzebuje obuwia, niechaj się przekona o naszym znakomitym gatunku.



102 własnych składów sprzedaży



Znany w świecie kamaszek „Goodyear"

Polecamy szczególnie:

			złr.
Kamaszki męskie		z gumą, gładkie, lub okładane	2·90
„	„	sznurowane trwałe i mocne z wysokimi lub niskimi obcasami .	3·25
„	„	z gumą ze skóry Ia Box z wysokimi lub niskimi obcasami .	4·25
„	„	sznurowane ze skóry Ia Box eleg. z wysokimi lub niskimi obcasami	4·50
„	„	sznurowane Chevreaux na wysokich obcasach b. eleganckie	4·75
„	„	Amerykańskie czarne i żółte (American style) najlepsze wykonanie	6·75
Buty	„	z cholewami bardzo mocne i trwałe od	6·50 do 10·—

			złr.
Buciki damskie		z gumą bardzo mocne i praktyczne	2·60
„	„	sznurowane czarne i żółte bardzo eleganckie i trwałe . . .	2·90
„	„	sznurowane Ia Box bardzo praktyczne i modne	3·90
„	„	sznurowane Chevr. bardzo gustowne i trwałe	4·25
„	„	zapinane z czarnej lub brunatnej skóry, nadzwyczajnie tanie . .	3·25
Półbuciki	„	salonowe z czarnej lub żółtej skóry, z wysokimi lub niskimi obcasami	1·30
„	„	lakierki z wysokimi lub niskimi obcasami bardzo eleganckie .	1·70

Bardzo wielki wybór trzewików dla dzieci, dziewcząt i chłopców.

Ceny fabryczne są wytłoczone na podeszwach. — Niepospolita trwałość. Obuwie leży znakomicie.

Wyroby najznakomitszej w państwie fabryki obuwia sprzedaje

Alfred Fränkel, Tow. kom.

zastępca L. STEIGLER.

w Krakowie, Rynek główny l. 14 (dawniej Eile) i ul. Grodzka l. 34.

Z końcem Września b. r. TYLKO RYNEK GŁ. L. 14.

Tylko wyroby uznane za gustowne i bardzo trwałe.

Filia, która dotychczas znajdowała się w Hotelu Drezdeńskim, przeniesioną została na Rynek główny L. 14.

WĘGIEL

z krajowej kopalni „Bory".

Węgiel z kopalni „Bory" zawiera wedle analizy c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie **5914** kaloryi, odpowiada zatem pod względem jakości pierwszorzędnym węglom Mysłowieckim.

Węgiel z kopalni **„Bory"** po cenach **najtańszych z dowozem i zniesieniem do piwnicy,** oraz najlepsze gatunki węgli **górnośląskich dla gorzelni i celów przemysłowych,** które zostają wysyłane **wprost z kopalń,** poleca

ADOLF BLUMENFELD
Skład węgla, Kraków, Pawia 12.
519 **Telefon 59.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Osostowicz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).